

ISSN 1898-5599

Wrocław - Dolny Śląsk nakład 10 000

egzemplarz bezpłatny

Ludzka sprawa

niezwykły magazyn dla zwykłych ludzi

Nr 4 (42) 2010 Czerwiec

Agata Brożek

Blondynka w różowym samochodzie



ludzka sprawa

niezwykły magazyn dla zwykłych ludzi

Tworzę - Jestem

TWORZĘ – JESTEM – aktywizacja społeczna dzieci i młodzieży niepełnosprawnej poprzez działania twórcze i medialne. Projekt realizowany przez Stowarzyszenie Świat Nadziei.

Nasz portret wielokrotny...

... i wystawa Psychoholizm, przygotowana z okazji 70. rocznicy śmierci Witkacego. Ponad sto portretów i autoportretów artysty z lat 1910-1938, wybranych pod kątem ich wyrazistości psychologicznej... i nasze fotografie zrobione przez Zbigniewa Kupisza... i nasz warsztatowy portret wielokrotny... i rozmowa z autorem zdjęć przeprowadzona na warsztatach z młodzieżą niepełnosprawną umysłowo w ramach projektu TWORZĘ – JESTEM.

ZBIGNIEW KUPISZ: Mamy wiele wspólnego, ponieważ i wy prowadzicie galerię sztuki...

BARTEK: Zadałem mojej pani psycholog dość poważne pytanie: skąd się biorą dzieci na tym świecie? Ciekawe, czy pan sobie z nim poradzi...

ZK: Kiedy byłem mały, mówiono mi, że z kapusty (śmiech), potem już w to nie wierzyłem...

MAREK: W takim razie z bociana...

ZK: Nie jestem wprawdzie fachowcem w tej dziedzinie, ale spróbuję. Dzieci, ludzie, biorą się albo przynajmniej powinny brać się z miłości. Z miłości biorą się również pasje. Wchodzicie teraz w taki wiek, że do głowy zaczynają przychodzić pytania – *co dalej*. Sam odpowiedź znalazłem dopiero, kiedy miałem ponad dwadzieścia lat. Wspólnie z Piotrem Krajewskim i jego żoną Wiolą postanowiliśmy zająć się zupełnie nową, raczkującą dopiero dziedziną sztuki i założyliśmy Centrum WRO. Jeśli chcecie, to mogę podpowiedzieć co zrobić, aby rozwinąć pomysł, który najpierw siedzi tylko w głowie.

MARCIN: Czy myśli pan, że moglibyśmy zrobić w galerii wystawę dźwięku? Ponagrywać i przynieść materiały...

ZK: Mówisz o wystawie dźwięku czy o koncercie?

ANNA MORAWIECKA: Na werniszu wystawy Marcina *Grafika Akordowa – ilustracja ducha dźwięku i słowa* w Galerii Sztuki ArtBrut mieliśmy do czynienia z dźwiękiem, który był jednocześnie obrazem... Myślę, że o takiej wystawie mówi Marcin. Taki pomysł, to na pewno wyzwanie.

ZK: Sądzę, że jest to dobry pomysł. Trzeba by jednak nad nim popracować. Jak byś to sobie wyobrażał? Czy miałyby to być wystawa samego dźwięku, czy dźwięku i obrazu?

MARCIN: Można zrobić to z grupą, z którą współpracuję. Proszę przyjść na moją wystawę, to może będzie pan miał lepszy obraz o czym mówię. Obraz nawiązuje do dźwięku i tworzy taką metafizyczną całość.

BARTEK: Dlaczego niektórzy artyści w latach 60. i 70. brali prochy, narkotyki?

ZK: Mam wrażenie, że człowiek robi takie rzeczy z pewnej niedojrzałości. Czasem można myśleć, że jest to najprostszy sposób na rozwiązanie problemów. Nie ma nic bardziej błędnego...

MARCIN: Warto znaleźć inne rozwiązanie, zając się czymś ważnym i pożytecznym...

MAREK: Niektórym woda sodowa uderza do łba.
ZK: Są to eksperymenty, które najczęściej źle się kończą.

MAREK: Jak długo należy uczyć się robić zdjęcia?

ZK: Nie ma na to reguły. Można studiować i jeśli nie ma się wyczucia i talentu, to nic z tego nie będzie...

MATEUSZ: Jakie lubi pan robić zdjęcia?

ZK: Lubię fotografować rzeczy piękne, ale nie tylko. Fotografuję również rzeczy i zjawiska poruszające.

ELWIRA: Lubi pan rośliny?

ZK: Jasne. Widziałas ten obsypany kwiatami krzak przed wejściem do budynku WRO? To tamarysek.

ELWIRA: Wiem przecież. Rośliny to moja pasja.

ELA: Chciałam się spytać, czy fotografuje pan znanych artystów?

ZK: Nie jestem portrecistą, większość moich zdjęć dokumentuje różne wydarzenia. Raczej nie dzielę też ludzi na aktorów, artystów czy sportowców. Oczywiście zdarzało mi się też robić zdjęcia różnym sławnym osobom, ale zawsze w jakimś kontekście.

MAREK: Czy myśli pan, że osoby niepełnosprawne mają jakieś inne dary niż ludzie w pełni sprawni?

ZK: Na pewno mają w sobie niezwykle potencjał. Zajmowałem się kiedyś muzyką i dla wszystkich było oczywiste, że ludzie niewidomi mogą być wybitnymi muzykami, bo słyszą znacznie więcej niż ludzie widzący.

WANDA: Lubi pan kolor różowy?

ZK: Zwróciłem na niego uwagę dopiero na wystawie, którą zrobiłaś w waszej galerii, wtedy też doceniłem ten kolor, jest na pewno ciekawy i ma w sobie dużo energii.

WANDA: Czym jest miłość?

ZK: Bardzo trudne pytanie, powracające trochę do początku naszej rozmowy. Myślę, że miłość jest życiem, jest motorem tworzenia, jest radością i odpowiedzialnością...

Zbigniew Kupisz – Główny producent WRO. Od 1989 producent wszystkich edycji Biennale WRO.





Gazeta dofinansowana przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego – mecenat sprawuje Marek Łapiński – marszałek WD

Szanowni Państwo,

to zupełnie nie do wiary, przed chwilą jeszcze było zimno, całkiem nie tak dawno zaczynała się wiosna, a już wakacje za pasem – czas wypoczynku, radości i zabawy. Pamiętajmy jednak, aby bawić się mądrze. Na jakie zagrożenia uważać i jakich się wystrzegać – w tekście „Baw się dobrze, baw się mądrze...” Polecamy również rozmowę miesiąca z Agatą Brożek. Ciepłą, pomysłową i trochę zwariowaną dyrektorką Wrocławskiego Klubu Anima, artystką zakochaną w wielkich formach przemysłowych i ceramice. W tym numerze przedstawiamy jeszcze jedną postać: Ryszarda Filipowicza – żołnierza Armii Krajowej. Piszemy o potędze miłości i wielkim sercu piłkarskiego Śląska. Dla tych, którzy zostali dotknięci przez powódź, mamy wiele współczucia i garść praktycznych rad. Wszystkich Państwa zapraszamy na spacer po Dolnym Śląsku, polecamy dobrą lekturę i naszą stronę internetową: www.ludzkasprawa.pl

redakcja

Redaktor naczelny:
Anna Morawiecka

Redaguje zespół

Projekt okładki: anief

Skład: Jacek Budziszewski

Wydawca:

Stowarzyszenie NASZE MIASTO WROCLAW

Adres do korespondencji:

50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14

e-mail: redakcja@ludzkasprawa.pl

www.ludzkasprawa.pl

Dystrybucja i reklama: Janusz Ogrodnik

e-mail: j.ogrodnik@ludzkasprawa.pl

Na okładce: Agata Brożek

Zdjęcie: Anna Brożek

W numerze:

4 Miotła jest stworzeniem

Doskonałym – twierdzi Agata Brożek

6 Miłość zwycięża

I do ludzi powraca

7 Odcienie szarości

I wiele radości

8 Z tej Ojczyzny kresowej

Za którą tęskniemy, bo to piękna kraina

9 Wielkie serce

Piłkarskiego Śląska

10 Ptasi ogród

Czyli odlotowy zawrót głowy

11 Baw się dobrze

Baw się mądrze

12 Kilka rad

Popowodziowych

13 Nie mów fe

Zapisz się do OFE

Dłużej na urlopie

Macierzyńskim

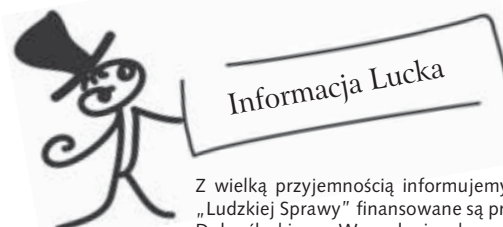
14 Azyl

Opowieść o Żydach ukrywanych w ZOO

Gdyby Hitler...

Był artystą

15 Spacer po Dolnym Śląsku



Z wielką przyjemnością informujemy, że zarówno ten, jak i kolejny numer „Ludzkiej Sprawy” finansowane są przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. W wydanie obu numerów zaangażowani byli dyrektorzy Departamentu Spraw Społecznych, Wydziału Kultury oraz Ośrodka Kultury i Sztuki. Bardzo serdecznie dziękujemy. Naszych Czytelników zachęcamy do współpracy, ciekawe teksty i informacje prosimy przysyłać na nasz adres mailowy: redakcja@ludzkasprawa.pl lub na adres do korespondencji: 50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14.

We Wrocławiu znajdziesz nas między innymi w Urzędzie Marszałkowskim (Wybrzeże Juliusza Słowackiego 12-14), Wydziale Zdrowia Urzędu Miejskiego (ul. Zapolskiej 2/4), w MOPS (ul. Strzegomska 6), w Urzędzie Pracy (ul. Powstańców Śląskich 98), Dolnośląskim Centrum Informacji Kulturalnej OKiS (Rynek-Ratusz 24), Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego (pl. Dominikański 6), Muzeum Architektury (ul. Bernardyńska 5). Ponadto w taksówkach Radio Taxi Serc oraz publicznych i niepublicznych placówkach służby zdrowia. Na Dolnym Śląsku o numer gazety pytaj w urzędach powiatowych i w wybranych stowarzyszeniach zajmujących się problemami społecznymi.



Miotła jest stworzeniem doskonałym...

Z **Agatą Brożek** rozmawia **Anna Morawiecka**

Anna Morawiecka: Jesteś artystką, czy wariatką?

Agata Brożek: Nie wiem. Nie, nie jestem artystką. Jestem rzemieślnikiem. Rzemieślnik, jeśli do czegoś się zabiera, robi to bardzo porządnie, efekt jego pracy musi być solidny, praktyczny, piękny... taka jestem. Męcę się sama z sobą.

Jak to się stało, że poszłaś na Akademię Sztuk Pięknych? Zaczynałaś od szkoły dla położnych.

Nie, zaczęłam od liceum plastycznego. Potem nie dostałam się do ASP na formy przemysłowe, przez jakiś czas uczyłam plastyki w szkole podstawowej. Trochę mnie to denerwowało, bo lekcje niewiele mogły mieć wspólnego ze sztuką. Trzeba było realizować program, trzymać się pewnych ram. Kiedyś wymyśliłam, żeby uczniowie narysowali karykatury nauczycieli, powstały naprawdę kapitalne prace. Pamiętam taką matematyczkę, roztrzępaną, zwariowaną. Narysowana przez dzieci karykatura w pełni oddawała jej charakter i nikt nie miał wątpliwości, kogo przedstawiał rysunek. Bardzo się wszystkim podobał, najbardziej z siebie śmiała się pani od matematyki... Niestety, wielu pedagogów okropnie się obraziło i na mnie, i na dzieci (śmiech), strasznie mnie to rozśmieszyło. Pokazało jednak, że szkoła bardzo ogranicza,

że nie dam rady być przez całe życie poukładaną panią od rysunków. Coś trzeba było w życiu robić, doszłam więc do wniosku, że położnictwo jest prawie tak samo piękne jak sztuka. Narodziny życia – cudowne, prawda? Dwa najpiękniejsze zawody świata: możliwość uprawiania sztuki i położnictwo.

Skończyłaś tę szkołę?

Nie zrobiłam dyplomu, bo po dwóch latach dostałam się na studia. Na ceramikę (obraziałam się na moje ukochane formy przemysłowe), byłam pierwsza na liście... Może skończyłabym też położnictwo, ale bardzo poważnie złamałam sobie nogę i prawie rok miałam wycięty z życiorysu... Dlatego studia skończyłam w wieku dwudziestu dziewięciu lat, chociaż nigdy niczego nie zaważyłam. Pod koniec kwietnia urodziła się moja córka Ania, a ja sesję letnią i pracę dyplomową zrobiłam w terminie. Dyplom, to nie była jakaś tam ulepiona miseczka, to były olbrzymie misy. Nie potrafiłam zrobić czegokolwiek, aby tylko zaliczyć. Chciałam zrobić coś, co samej mi się będzie podobało.

Nigdy Cię do form przemysłowych więcej nie ciągnęło?

Oczywiście, że ciągnęło, ale na tego typu działania nie było zapotrzebowania na naszym ryn-

ku. Teraz mam możliwość nawiązania współpracy z jednym przedsiębiorcą zajmującym się projektowaniem i wytwarzaniem form, zarówno małych, jak i olbrzymich. Mają fajne szkliska – coś dla mnie...

Czyli zostawiłabyś Anię?

No co ty! Mogę komuś pomóc, a nie zostawić Anię. Boże, co ty pleciesz! Tam są dzieci, tam są ludzie...

No dobrze, skończyłaś studia, urodziłaś dziecko...

... i byłam bez pracy, nikomu niepotrzebna. Malowałam na jedwabiu, robiłam jajka, bombki – dla pieniędzy i wcale nie mam ochoty się tym chwalić. Dobrze, że była Ania, bo inaczej naprawdę nikomu potrzebna bym nie była.

Nie przesadzaj, jeszcze kilka fajnych rzeczy robiłaś, artystyczne paznokcie na przykład...

Eh, to nie jest powód do dumy, ale opowiem ci, jak to się stało: byłam na działce, siedziałam na ławce i piłowałam paznokcie. Podniosłam wzrok i zobaczyłam piękną kiść winogron. Pomyślałam, żeby namalować ją na paznokciach, przenieść naturę na płytkę paznokcia, przełożyć to piękno na dłonie, bo ręce to oczy duszy, tak mówią? Wróciłam do domu i zaczęłam szukać miejsca, gdzie mogłabym nauczyć się, jak takie obrazy natury utrwałać. Bo lakierem do paznokci – to tylko na chwilę. Znalazłam, skończyłam kurs i już wiem. Z akrylu na paznokciach można wyczarować każdą formę, również przestrzeną... Więc moje wszystkie projekty czekają. Nie pytaj tylko na co. Nie wiem, czy zdążę je zrealizować, może tylko komuś przekazać? Opowiem ci kawał. Starszy facet mówi do swojego syna: „za młodych lat mówili mi, że bym używał życia, bo na starość nie będę mógł. Co za bzdura syneczku – dodał starszy pan – mnie się po prostu nie chce”... To tak jest ze mną (śmiech).

Czego Ci się nie chce?

Wielu rzeczy...

Przestań, jest też mnóstwo rzeczy, które robić Ci się chce. Nie potrafisz beczynnie siedzieć, jesteś wulkanem energii (poza tym nie jesteś taka stara). Po pierwsze – jesteś dyrektorem instytucji, a taka funkcja nie jest bynajmniej artystyczna i wymaga porządku i poskładania.



Zgadza się, ale pomyślałam sobie: *jak nie ja to kto?* (śmiech). Daję radę. Jak czegoś nie wiem, to się dowiem. Poza tym mam świetny zespół, nie jestem sama. Opowiem ci coś, ale nie nagrywaj...

Dobrze nie nagram, ale napiszę...

Kilka ładnych lat temu poszłam do jednego z wrocławskich klubów (centrów kultury – przyp. red.). Poszłam, bo pomyślałam, że może tam znajdę swoje miejsce na ziemi. Na początek z wielką łaską i tylko na chwilę (mimo że byłam wcześniej telefonicznie umówiona) wpuszczono mnie do dyrektora. Pokazałam swoje CV, kilka prac i zapytałam, czy zgodzi się, abym poprowadziła w klubie zajęcia plastyczne. – *Nie, nie, absolutnie. My tu nie potrzebujemy nikogo takiego* – usłyszałam niemal natychmiast. Nawet nie spojrział na to, co przyniosłam i na program, który napisałam. Pomyślałam sobie wtedy, że bardzo chciałabym taki klub mieć, że można by tyle świetnych rzeczy zrobić. Nie mogłam zrozumieć tego dyrektora, jego klub stał pusty, nic się tam nie działo, a on nawet ze mną nie porozmawiał, nie wiedział, co mam do zaoferowania. Mogłam wtedy roznieść to wszystko, rozkręcić każdą działalność, sprawić, że dom kultury ożyje. Chodziłam nabuzowana jak pershing, sztukę widziałam wszędzie, kamień leżący w trawie był dziełem sztuki... Teraz już nie mam aż takiej energii, jestem zmęczona, stara jestem i mi się nie chce. Jak w tym kawale... Chociaż – spojrz, z drugiej strony marzenia się spełniają. Jeśli czegoś bardzo chcesz, masz na to pomysł, widzisz to w swojej głowie – to się spełnia. Taka metafizyka...

Co lubisz robić?

Najbardziej przebywać z dziećmi. One są szczerze, prawdziwe, nie przerysowane i po ich oczach widać, co myślą. Z dorosłymi różnie bywa...

A one lubią być z Tobą?

Tak, często po zajęciach nie chcą iść do domu...

To Ty też coś w oczach musisz mieć...

Może nie w oczach, ale potrafię dzieci zarazić swoją pasją, one natomiast sprawiają, że nie muszę się męczyć tak bardzo.

?

No tak. Mam taką wadę, że we wszystkim co robię staram się być perfekcjonistką. Wiesz jak długo trwa u mnie proces samego tworzenia? Czasem to było straszne, robiłam na przykład głowę, jeśli nie spełniała moich wymagań, to ją niszczyłam. Podobnie z innymi misami, paterami, dzbanami... Zamiast zostawić, uznać, że sam proces tworzenia jest ważny, że choć to, co powstało, to nie ideał, ale jest udokumentowaniem pewnego etapu... A teraz nie

muszę. Wystarczy, że dzieciom mogę przekazać swoją wiedzę, nauczyć różnych technik tworzenia, pokazać możliwości. One dają mi poczucie spełnienia. Dlatego wystarcza mi ślimak...

Jaki ślimak? Opowiedz o ślimaku.

O ślimaku? Już go nie ma. Przyszedł na zajęcia, zrobił swoje i tyle. Co tu gadać.

Zaraz, zaraz jak to przyszedł na zajęcia?

Zwyczajnie, do dzieci. No dobrze, posłuchaj: do Animy przyszedł niecodzienny gość, z własnym domkiem! Wcześniej zaprosiłam miotłę...

Agata, co Ty opowiadasz? Co można robić z miotłą?

Miotła, to wspaniały gość. Popatrz, do wszystkiego służy, wypycha nos w każdy kąt, jest wszechstronna, pomocna, pełna doświadczeń, czasami ma ciężkie życie, czasami jest zwiariowana...

Prześrań, kawalek kija z włosami...

Wszystko to kwestia podejścia. Jeżeli chcesz porozmawiać z miotłą, to ona cię wysłucha, pomoże... wyobrażasz sobie życie bez miotły?

Z odkurzaczem.

To jej kolega, możesz zaprosić ich oboje. Tylko on jest uzależniony od prądu. Jak go zabraknie, do niczego się nie nada. Co innego miotła...

Chcesz powiedzieć, parafrazując wiersz Zbigniewa Herberta, że miotła jest stworzeniem doskonałym?

Czemu nie? Można zaryzykować takie twierdzenie.

I przekonać do tego dzieci?

Przekonałam. Były zachwycone. Szkoda, że nie widziałas ich prac...

Poddaję się. Ze ślimakiem też rozmawiałaś?

A ze ślimakiem to było tak: dowiedziałam się, że muszę poprowadzić za kolegę zajęcia. Byłam zła, bo niczego nie przygotowałam, a nie chciałam powiełać lepienia miseczek, dzbanuszków czy garnuszków. Wsiadałam do samochodu i zastanawiałam się, co tu robić, i nagle – pod nogami zobaczyłam ślimaka. Pięknego, wielkiego, z własnym domkiem na plecach. Niewiele myśląc, położyłam go na siedzeniu obok. Na początek zapowiedziałam dzieciom, że będą miały gościa, oczywiście żadne z nich nie zgadło, kogo miałam na myśli. Kiedy na ławce posadziłam ślimaka, były bardzo zdziwione. Na szczęście ślimak był bardzo towarzyski, nie chował się do skorupki, robił różne figury, chodząc po stole. Zostawiał ślad śluzu na leżących kartkach, co trochę przeszkadzało dzieciom, ale nie można było się z nim dogadać i przekonać go, aby przestał. Stracił zainteresowanie kartkami dopiero wtedy, kiedy położyłam przed nim zerwane

wcześniej listki mleczu. (śmiech). Zadaniem dzieci było, aby dokładnie przyjrzeć się zaproszonemu gościowi, potem miały naszkicować jego wizerunek, nie pomijając żadnych szczegółów, takich jak faktura muszelki, kształt, proporcje, wygląd jego ciała, czulek... Potem ślimak został zabrany, a na stole znalazła się glina i dzieci według własnego projektu i tego, co zapamiętały, miały go ulepić. Zaczął się proces tworzenia i dyskusji: *ojej, zapomniałam, jakie nasz gość miał czułki, a ja nie wiem, w którym miejscu była muszelka, chyba źle to narysowałam...* Rodziły się więc pytania, padały odpowiedzi, wywiązała się dyskusja i współpraca. Żeby wiedziała, jakie świetne prace z tego powstały. Niesamowite doświadczenie.

Rzeczywiście, dużo masz jeszcze takich pomysłów?

Jasne, zawsze miałam. Żałuję tylko, że swego czasu, kiedy byłam dzieckiem, nastolatką, studentką, nie miałam okazji ani możliwości ich zrealizowania. Teraz czasami mam poczucie, że jestem za poważna, że coś mi nie przystoi, nie pasuje...

Masz swój klub pełen pomysłów...

Mam. I mam ludzi, z którymi mogę je realizować, i pewno to zrobię, tylko nie wiem, czy się nie wygłupię, czy do domu wariatów mnie nie zamkną (śmiech), co wtedy? Opowiem ci o jednym wariackim pomysle, pomysle na nową Animę. Otóż marzyło mi się, aby była ona zbudowana w kształcie białego jednym kantem w ziemię sześcianu. Taki moduł, który można powiełać, zmniejszać, powiększać, przewracać. Chodzi mi o to, żeby ta budowla sama w sobie budziła emocje, żeby patrząc na nią miało się wrażenie, że stoi wbrew wszelkim prawom fizyki, popatrz...



Chodzi mi o to, żeby nikt obok takiej budowli nie przeszedł obojętny. To tak jak ze zdjęciem. Jeśli patrzysz na nie zwyczajnie, to

cd. na s. 10

Miłość zwycięża

Przeżyli z sobą 26 lat, z których połowę Janek przepił. A jednak dziś, po roku od jego śmierci, żona i synowie mówią: *Żył pięknie i godnie. Pamięć o alkoholiku, który wyciągał innych z nałogu, wciąż jest w środowisku AA żywa.*

Już kiedy się pobierali, Janek popijał. Ona jednak – jak każda zakochana dziewczyna – wierzyła, że po ślubie się zmieni. Nie zmienił się, mimo że na świat przychodziły kolejne dzieci. – *Bywały momenty, gdy chciałam z sobą skończyć. Ale patrzyłam na naszych chłopaków i wiedziałam, że nie mogę zostawić ich samych* – wspomina Ela.

Skromna, uczciwa kobieta. Pracowała jako szwaczka, wychowywała trzech synów i zajmowała się mężem alkoholikiem. To była całodobowa kontrola, bo Janek w ogóle nie trzeźwiał. A przy okazji wpędzał żonę w coraz większe poczucie winy. – *Mówił do mnie, że w domu jest chlew i się wstydzi kolegów zaprosić. A u nas było tak czysto, że na białej chusteczce odrobiny kurzu byś nie znalazła. Dokopywał mi na każdym kroku. Przychodził do domu, stawiał wódkę na stole i ze złością mówił: „Może szklankę byś mi przyniosła!” Podawałam mu tę szklankę, pytając, czy by czegoś nie zjadł. Nie chciałam, żeby pił alkohol na pusty żołądek. A on odpowiadał: „to ona nie wie, że chłop potrzebuje zjeść do wódki?” Więc szłam do kuchni, przyrządzałam jedzenie, a gdy przynosiłam, słyszałam: „To teraz mi przynosisz, jak się już napiłem?”*

Dzieci wstydziły się zapraszać kolegów do domu. Ela musiała mieć oczy naokoło głowy. I pilnować, żeby chłopców nie spotkała krzywda. Kiedyś nie wytrzymała i zadzwoniła po policję. Wpadło czterech funkcjonariuszy. – *Jak nie złożę pani doniesienia o tym, co mąż wyprawia, będzie pani współodpowiedzialna za jego czyny* – powiedzieli. Przestraszyła się, wniosła sprawę do prokuratury, do sądu, o ograniczenie władzy rodzicielskiej. Zabrała się mocno za wychowanie synów, chcąc im wynagrodzić brak ojca. – *Po pracy ubierałam dres, brałam piłkę, rowery i wychodziliśmy. Dopiero terapeuta uświadomił mi, że dla dzieciaków będę zawsze mamą w dresie, a nie ojcem.*

Tymczasem Jankowi o drugiej w nocy *włączył się tato.* Budził się i kazał wołać chłopaków na obiad. Nie docierały do niego argumenty, że jest noc i dzieci śpią. Sprawdzał im zeszyty. – *Czasami, jak złapali gorsze oceny, chowałam przed mężem zeszyty, wymyślając na poczekaniu, że pożyczyl je kolegom, albo że nauczycielka zabrała do sprawozdania. Nie zawsze udawało się, żeby uwierzył.*

Do Eli coraz częściej docierało, że życie z mężem alkoholikiem staje się nie do zniesienia. Nie umiała jednak go zostawić. Wciąż go kochała. Dlatego po nocach prała jego zasikane spodnie, a potem prasowała, żeby rano mógł założyć czyste. On tymczasem wyśmiewał się, gdy opowiadała mu, co po pijaku z sobą wyprawia. – *Nie wmówisz mi, że zasikałem spodnie, przecież widzę, że czyste wiszą* – pokpiwał z żony.

W końcu Ela trafiła do poradni dla rodzin alkoholików. Gdy na wstępie usłyszała, że jest współzależniona, uciekła. – *Nie rozumiałam tego słowa, wydawało mi się, że to znaczy, że jestem taką samą alkoholiką jak mój mąż. To była dla mnie obraza, bo ja w ogóle nie brałam alkoholu do ust!*

Po miesiącu kolejnej gehenny z pijącym na umór Jankiem wróciła do poradni. Terapeuta przytulił ją i zapytał: – *Dlaczego wtedy uciekaś, Maluchu?* I wyjaśnił szczegółowo, co znaczy współzależnienie. Zaczęła poznawać mechanizmy rządzące chorobą alkoholową. Nauczyła się rozpoznawać i nazywać własne uczucia. Bo na początku nie czuła nic. Zaczęła inaczej niż dotąd dbać o synów. Już nie tylko grając z nimi w piłkę, chcąc zastąpić nieobecnego ojca, ale rozmawiając z nimi o tym, co dzieje się w domu, próbując zapewnić im jak największe poczucie bezpieczeństwa.

Janek wiedział, że jego żona chodzi na terapię. Jednak nawet to obracał przeciw niej, twierdząc, że skoro potrzebuje leczenia, to znaczy, że jest chora.

Minęło trochę czasu, zanim się zламаł. – *Paniętam, siedziałam w pokoju razem z dziećmi. Janek do mnie podszedł i zapytał, czy pomogę mu przestać pić. A wtedy syn rzucił się mu na szyję i uszczęśliwiony zapytał: „To ty naprawdę chcesz przestać pić, tatusiu?”* Janek poszedł na terapię AA. Gdy pierwszy raz uczestniczył w otwartym mityngu, tak drżały mu ręce, że poprosił Elę, by posłodziła mu kawę. Wtedy jeden z uczestników powiedział, żeby sam to zrobił. – *Nie wstydzić się, wszyscy to przechodziliśmy. Dopiero jak to poczujesz, będziesz w stanie iść dalej.*

Przez pierwszy rok na mityngi chodził codziennie. We wszystkich otwartych spotkaniach towarzyszyła mu żona. Na każdej rocznicy abstinencji obecni byli także ich trzej synowie. *Obiecałam sobie, że nigdy mu nie wypomnę, jaki był dla mnie i dla dzieci, kiedy pił. I słowa dotrymałam.*

Ceremonię pogrzebową odprawiało trzech księży Ela Maluszek z najmłodszym synem Mateuszem, studentem teologii we Francji



Odcienie szarości

W kolejnym roku trzeźwienia Janek otworzył własną firmę. Zatrudniał w niej niepijących alkoholików. Ich dom był dla wszystkich otwarty. Do tej pory, choć Janka już nie ma, w mieszkaniu Eli ludzie z problemem alkoholowym mogą znaleźć wsparcie. Co roku *Ela Maluszek*, jak nazywają ją wszyscy z AA, dziękowała Jankowi za trzysta sześćdziesiąt pięć przespanych nocy, za spokojny sen ich synów. Janek odbudował stosunki z dziećmi. Dziś na pytanie o ojca, synowie jednym głosem odpowiadają: – *Brakuje go nam*.

Wciąż mają wpisany nieaktywny numer Janka w swoich telefonach.

Janek i Ela pomogli wielu pijącym alkoholikom wyjść z nałogu. Zakładali grupy AA. Jeździli po całej Polsce. – *Łatwiej wymienić mi miejsca, gdzie nie byliśmy* – mówi Ela.

Po śmierci Janka (zmarł półtora roku temu na raka płuc) nadal kontynuuje ich wspólną misję. Jeździ na spotkania AA, wspiera setki ludzi.

– *Jak dam sobie bez niego radę?* – pytał zrozpaczony Mirek, którego Janek i Ela wyciągnęli z alkoholizmu. W kwietniu ten sam Mirek obchodził siódmą rocznicę abstynencji. Na rocznicy nie mogło zabraknąć Eli.

Teraz Ela z Mirkiem kontynuują dzieło rozpoczęte przez Janka.

Umierający Janek poprosił o ostatni mityng w domu. Przyszło 50 osób. Siedzieli na pożyczonych od sąsiadów krzesłach, na podłodze. – *To dzięki tobie, Janku, jesteśmy dziś trzeźwi* – mówili, płacząc.

Odchodził w domu, wśród najbliższych. Wcześniej, nie wiedząc, że jest śmiertelnie chory, wziął do siebie umierającą matkę i teściową. Żeby nie były same.

Zdarzało się, że ktoś, komu pomagał, okradł go, wykorzystał. Janek nie był mściwy. Przez ich dom przewijało się mnóstwo ludzi w potrzebie. On wiedział, do czego prowadzi alkoholizm i trzeźwiejąc przez trzynaście lat, pomagał tym, którzy chcieli wyjść z nałogu. Guzik w domofonie ich mieszkania jako jedyny w budynku jest całkowicie wytarty. – *Tego mu zadroszczę* – przyznaje jego przyjaciel. W ciągu dwudziestu sześciu lat małżeństwa Janek trzynaście lat przepił, drugie trzynaście był trzeźwy. Jego dewizą było: *czyni ludziom dobro, ono wróci do ciebie*. Kiedy ktoś się pytał, jak ma się Jankowi odwdziżyć za jakąś pomoc, ten odpowiadał: *Pomożesz następnemu i będziemy kwita*.

Na pogrzeb Janka przyszło mnóstwo ludzi. Ceremonię odprawiało trzech księży. Przyjaciele nieśli trumnę na ramionach. Ktoś na cmentarzu zaczął Elę. – *Czy to jakaś ważna osoba jest chowana?* – zapytał z ciekawością.

Magda Wieteska

Starszy mężczyzna z dumą pokazuje swój portret prezentowany na wrocławskim Rynku i z wielkim przejęciem opowiada zgromadzonej przy nim grupce osób o swojej miłości do modelarstwa. Na czarno-białej planszy, obok portretu, można zobaczyć zdjęcie precyzyjnie wykonanego modelu stacji PKP w Złotorzy. Pan Jan tam właśnie się wychował, teraz jest mieszkańcem schroniska św. brata Alberta w Jeleniej Górze. Podobnie, jak i kilkanaście innych osób, jest bohaterem prezentowanej na wrocławskim rynku wystawy fotograficznej *Niewykluczeni. Odcienie szarości*, pokazującej pasje osób bezdomnych. Wystawę zorganizował Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w ramach obchodów Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. – *Poprzez ekspozycję chcemy pokazać, jak istotnym elementem życia człowieka są pasje, które nie tylko pozwalają oderwać się od codzienności, ale też dają szansę, by przetrwać najtrudniejsze momenty. Dają radość i spełnienie, integrują osoby wykluczone społecznie i motywują je do działania* – piszą organizatorzy wystawy. A pasje są najróżniejsze: od sportu i fotografii po szydełkowanie, origami i rzeźbę.

Wśród bohaterów fotoreportażu są m.in.: pan Mirosław, z wykształcenia artysta-plastyk, od roku zapalony fotograf, którego marzeniem jest zrobienie idealnego zdjęcia pokazującego wschód słońca; poetka – pani Helena; pan Tadeusz nazywany *kulinarnym czarodziejem* i pan Włodzimierz – rzeźbiarz, który po pół roku od momentu wzięcia do ręki dłuta, zorganizował swoją pierwszą wystawę. Pani Mirosława zajmuje się szydełkowaniem, jest specjalistką od dzierganych łabędzi. Wykonuje je według własnego pomysłu, bez żadnych gotowych wzorów: *sama się nauczyłam – tłumaczy – za pierwszym, drugim i trzecim razem się nie udało, a za czwartym wyszedł piękny łabędź*. Ta praca ją wycisza, uspokaja, relaksuje, pozwala pozbyć się nieprzyjemnych wspomnień. Autor zdjęć, Marcin Sieńczyk, pokazuje swoich bohaterów w naturalnych sytuacjach: *oni opowiadali o sobie, swoich zainteresowaniach, a ja robiłem zdjęcia. Chciałem, żeby to były wesołe fotografie, ale teraz jak na nie patrzę, to nie do końca się to udało* – wyjaśnia. W twarzach portretowanych, gdzieś pod prezentowanym na zewnątrz uśmiechem, kryje się niełatwa przeszłość. – *To ważna wystawa, która – mam nadzieję – pozwoli przełamywać stereotypy i walczyć z uprzedzeniami* – mówi Bohdan Aniszczuk, przewodniczący Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta we Wrocławiu. – *Kiedy myślimy o bezdomności, to myślimy głównie o takich osobach, które nie mają szans na powrót do tak zwanej normalności – są uzależnieni, bez szans na pracę i często bez chęci zmiany swego położenia. Są też tacy, którzy stają się bezdomnymi na skutek życiowych niepowodzeń. Wielu z nich ma szansę na powrót do dawnego życia*. Przykładem jest pani Ania – jedna z bohaterek fotoreportażu – która musiała opuścić swój dom i razem z córkami zamieszkała w schronisku. Nie załamała się, a będąc osobą bezdomną, znalazła pracę i to taką, którą bardzo lubi – w kwaciarni. Udowodniła, że jest w stanie utrzymać siebie i swoje dzieci.

An.Ko.

Nie-wykluczeni. Odcienie szarości

Wystawę można było oglądać na wrocławskim Rynku, od 10 do 24 maja 2010 oraz w Arkadach Wrocławskich, od 25 maja do 20 czerwca 2010.

Będzie ją można jeszcze obejrzeć m.in. w Łodzi, Dębicy, Gdańsku, Koszalinie, Pabianicach oraz w Jeleniej Górze.

Z tej Ojczyzny kresowej...

Rozmowa z Ryszardem Filipowiczem

A. Manasterski: Jakie są Pana najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa?

Ryszard Filipowicz: Miałem trzy lata, pamiętam pojedyncze kadry, okienka z obrazkami. Otoczenie, mieszkanie, widoki za oknem. Trochę później wyprawa do żeńskiej łaźni, na targ, do kościoła, do rodziny, a także kontakt z przyrodą, zapachy kwiatów. Potem, jeszcze przed rozpoczęciem nauki w szkole, razem z rodzicami, podróże po kraju. Ze szkoły niewiele pamiętam: wiosenne wagary, lekcje rysunków które bardzo lubiłem, obóz harcerski na Litwie, ale to już był 1940 rok.

Kiedy i w jakich okolicznościach zetknął się Pan z podziemiem niepodległościowym?

Był rok 1943, niemiecka okupacja, uczyliśmy się na tajnych kompletach. Było nas trzech przyjaciół (Jurek, Staszek i Rysiek – przyp. red.). Jeden z nich, syn oficera, który zginął w 1939 roku, powiedział, że interesuje się nami łączniczka AK, ps. *Staw* (nauczycielka Hanna Stawryłówna – przyp. red.). Byłem najmłodszy z tej trójki, dlatego koledzy musieli zagwarantować, że potrafię dochować tajemnicy. Spotkaliśmy się z dowódcą, por. *Świerkiem* (Włodzimierz Kochanowski – przyp. red.), który po rozmowie odebrał od nas przysięgę AK. Od tej chwili moi koledzy posługiwali się pseudonimami: *Żbik* i *Orzeł*, ja przyjąłem pseudonim *Gryf* (związany z moimi inicjałami

i lataniem, do którego zawsze mnie ciągnęło). Stanowiliśmy młodociany patrol dywersyjny przeznaczony do małego sabotażu na kolei. Dopiero w 1945 roku dowiedzieliśmy się, że należeliśmy do *Bazy Miód*, działającej w strukturach *Kedywu*. Podczas niezbyt częstych spotkań z dowódcą uczyliśmy się zasad konspiracji, sposobów na sabotaż kolejowy, topografii, wojskowych regulaminów, strzelania. Dorastaliśmy. Nadal chodziliśmy na komplety i mieszkaliśmy z rodzicami. Nikt z rodziny, nawet mama i ojciec, nie wiedział co robimy. Wiosną 1944 roku otrzymaliśmy rozkaz dostarczenia nocą ładunków wybuchowych w wyznaczone miejsce przed stacją Kienia. Inna, nieznaną nam grupą kolegów z AK miała wysadzić tam pociąg. W oddaleniu czekaliśmy z przejęciem. Przejechał pociąg, nic się nie stało. Nie pytaliśmy – dlaczego. W konspiracji panowała nadrzędna zasada: *im mniej wiesz, tym lepiej dla wszystkich*. Może dlatego w Kolonii prawie nie było wpadek. Potem jeszcze raz dostarczyliśmy ładunki w ustalone miejsce na linii Dyneburskiej. Rozkazano nam wracać, kiedy byliśmy już dość daleko zobaczyliśmy wielki wybuch, grzmot i odgłosy niesione przez rozległe pola. Żałowaliśmy, że nie byliśmy bliżej.

Brał Pan udział w operacji *Ostra Brama*? Jakie są Pana wspomnienia z tym związane?

O tym, że wojska Armii Krajowej atakują Wilno dowiedzieliśmy się o świcie, gdy zbudziły nas strzały. Kiedy zobaczyłem, że przynoszą rannych pod kościół, zgłosiłem się z kolegami do prezesa osiedla, pana Szczepańskiego, który we własnym domu organizował szpital. W mieście nie było wody, a trzeba jej było coraz więcej, razem z kolegami woziliśmy ją z odległej leśnej krynicy. Mimo, że wciąż dołączali do nas nowi ochotnicy, praca stawiała się ponad nasze siły. Doszło grzebanie zabitych w walce i zmarłych rannych. Trzeba było kopać groby, potem zwozić z okolic ciała poległych. Lipiec był upalny i zwłoki w łańcach zbóż szybko się rozkładały. Jeszcze dziś wzdragam się na myśl o tym. Byliśmy też gońcami i przewodnikami, organizowaliśmy wyprawy do wciąż walczącego miasta w poszukiwaniu opatrunków. W lazarecie było ponad dwustu rannych i chorych. Po aresztowaniu sztabu Okręgu AK, trzeba było ich poprzemścić do innych szpitali w mieście i okolicznych domów. Dwa tygodnie później nasz dowódca nakazał ponowne wejście w konspirację. Otrzymaliśmy broń osobistą. Ja – karabin kawaleryjski *Mosina*, pistolet Walter P-38, dwie *sidolki* (granaty własnej produkcji – przyp. red.), zapas amunicji. Rozpoczęliśmy intensywne ćwiczenia, poznawaliśmy różnego rodzaju materiały wybuchowe, spłonki, lonty, sposoby łączenia i obliczania siły wybuchu. Na strzelania chodziliśmy do lasu, wkładając karabin do worka razem z grabiami. Nie wpadliśmy nigdy, bo NKWD wypatrywało starszych.

Co Pan robił po zakończeniu wojny?

Dla nas wojna nie skończyła się w maju 1945 roku.² Ojciec po wyjściu z więzienia dał się przekonać do wyjazdu. Wybraliśmy Wrocław, bo mieszkała tam moja ciotka ze Stanisławowa. Jechaliśmy trzy tygodnie w wagonie dla bydła. Pobyt na ziemiach odzyskanych mój ojciec traktował jak krótki odpoczynek przed kolejnym konfliktem zbrojnym z komunistami, co miało również wpływ na to, co robiłem. Żyłem z dnia na dzień – tak było łatwiej. Nie przykładałem się do nauki, buszowałem po Wrocławiu...

Niemniej jednak już wtedy był Pan człowiekiem bardzo aktywnym. Nie odpoczy-



Ryszard Filipowicz – urodzony w 1929 roku, rodowity wilnianin, mieszkaniec Wileńskiej Kolonii Kolejowej i młodociany żołnierz AK. Autor m.in. *Kolonii Wileńskiej. Czasu wojny*, wyd. RYTM 2009, *Klisze pamięci. Z wileńskiej ojczyzny*, Oficyny Wydawniczej ATUT, Wrocław 2008, *Rodziny Baranowskich* (w przygotowaniu redakcyjnym), *Klisze pamięci z wrocławskiej ojczyzny* (w przygotowaniu autorskim). Działacz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej we Wrocławiu.

Ważne telefony

LEGNICA

Straż Miejska (76) 723 31 80
al. Rzeczypospolitej 3 tel. alarmowy 986

Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego
ul. Witelona 2 (76) 721 21 64
(76) 862 20 21
e-mail: m.legnica@czkw.wroc.pl fax (76) 722 13 93

Powiatowa Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna
ul. Mickiewicza 24
centrala (76) 724 53 10
e-mail: psse.legnica@pis.gov.pl fax (76) 724 53 11

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt
ul. Ceglana 2 (76) 856 63 48

WAŁBRZYCH
Komenda Miejska Policji (74) 842 02 34
ul. Mazowiecka 2
www.walbrzychpolicja.gov.pl

Komenda Straży Pożarnej (74) 887 72 10
ul. Matejki 5

Biuro Obsługi Socjalnej (74) 842 33 31
ul. Mickiewicza 7

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej
ul. Beethovena 1-2 (74) 664 08 00

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie
ul. Limanowskiego 9 (74) 666 63 01
www.pcpr.walbrzych.pl (74) 666 63 00

Powiatowy Urząd Pracy (74) 846 60 82
ul. Ogrodowa 5b (74) 840 73 00

Dom Pomocy Społecznej (74) 842 32 26
ul. Zachodnia 17

Dolnośląskie Centrum Informacji Zawodowej
Rynek 6 (74) 843 42 47
www.ciz.walbrzych.pl (74) 843 42 39

Narodowy Fundusz Zdrowia (74) 664 31 00
al. Wyzwolenia 20

Państwowa Inspekcja Pracy (74) 887 11 00
ul. Andersa 136

TELEFONY ZAUFANIA
Ogólny (czynny w godz. 15.00-7.30) (71) 364 50 23

Policyjny Telefon Zaufania
Infolinia bezpłatna: 800 283 107
800 120 148

czynny 8.00-20.00, potem automatyczna sekretarka;
uzyskasz porady i informacje dotyczące pomocy w sytuacjach kryzysowych

Policyjny Telefon Pogotowia Dziecięcego
całodobowy, mogą dzwonić dzieci (71) 340 38 03

Niebieska linia (71) 352 94 03
telefon dla ofiar przemocy w rodzinie

AA i Grup Rodzinnych (71) 321 84 03
czynny pon. - pt. 18.30-21.30

Całodobowy Telefon Zaufania HIV/AIDS
(71) 329 10 39
pt. 18.00-20.00 psycholog, wt. 17.00-19.00 lekarz

Ogólnopolski Telefon Zaufania Narkotyki
801 199 990

Dla kobiet ciężarnych (71) 372 04 86
czynny pon. 17.00-19.00, śr. 19.00-21.00

Młodzieżowy Telefon Zaufania (71) 719 288
czynny pon.-pt. 13.00-18.00

Uczennicy i Ucznia (71) 372 04 86
czynny pon. 17.00-19.00, śr. 19.00-20.00

Duszpasterski Telefon Zaufania (71) 321 35 46
pon.-sob. 18.00-21.00 psycholog, psychiatra

Pogotowie Opiekuńcze (71) 799 89 06
Policyjna Izba Dziecka (71) 340 31 78
Pogotowie Weterynaryjne (71) 337 36 36
Informacja o AIDS 958

ludzka sprawa
Nr 4(42)/2010 Czerwiec



Chcesz wiedzieć?

www.ludzkasprawa.pl

Pierwsza pomoc

Jeśli zobaczysz na ulicy czy trawniku leżącego człowieka – nie przechodź obojętnie. Przy letnich upałach nawet zwykła pijacka drzemka może skończyć się tragicznie.

CO ROBIĆ – KROK PO KROKU:

- sprawdź, czy leżący jest świadomy – lekko go dotykając, zapytaj jak się czuje;
- jeśli nie ma reakcji, sprawdź jego oddech – pochyl się nad twarzą leżącego, obserwuj ruchy klatki piersiowej i słuchaj szmeru wydychanego powietrza (powinniśmy usłyszeć 2 oddechy na 10 sekund), jeśli jest inaczej – zgłoś to dyspozytorowi pogotowia ratunkowego;
- osobę nieprzytomną z zachowanym oddechem układamy na boku z lekko odchylną głową, co spowoduje **udrożnienie dróg oddechowych**;
- jeśli nie wyczuwamy oddechu, przystępujemy do **resuscytacji, czyli masażu serca**;
- układamy ręce na środku mostka, i wykorzystując ciężar ciała, wykonujemy 30 ucisków z częstotliwością 100/minutę. Przeciętna głębokość ucisku to ok. 4–5cm. Po każdym 30 uciskach udrażniamy drogi oddechowe poszkodowanego i wykonujemy dwa wdechy. Cykl: 30 uciśnień – 2 wdechy powtarzamy do momentu przyjazdu pogotowia.

klepiemy po twarzy, nie chlapiemy wodą i nie podajemy NIC do picia. Jeśli po kilku minutach nie odzyskuje przytomności, traktujemy go w sposób opisany wyżej (kontrola oddechu, pozycja boczna, wezwanie pomocy).

Uwaga! Pogotowie wzywamy do wszystkich stanów nieprzytomności, robimy to jednak dopiero po skontrolowaniu świadomości i oddechu.

JAK WEZWAĆ KARETKĘ

Aby wezwać Zespół Ratownictwa Medycznego należy zadzwonić:

- z telefonu stacjonarnego na numer **999**
- z telefonu komórkowego na numer **999** lub **112**

Numer ratunkowy:

999

tel. stacjonarny
lub komórkowy

Numer ratunkowy:

112

tel. komórkowy

Po zgłoszeniu się dyspozytora należy podać:

- dokładne miejsce zdarzenia (adres, lokalizacja, punkty orientacyjne);
- powód wezwania – co się stało (rodzaj zdarzenia, zachorowania, liczba poszkodowanych);
- leżącemu nie podkładamy nic pod głowę, nie

- kto potrzebuje pomocy (imię i nazwisko, wiek, płeć);
- kto wzywa ZRM (imię i nazwisko, numer telefonu);
- odpowiadać dokładnie na pytania dyspozytora;
- wezwanie przyjęte do realizacji ma zostać po-

twierdzone przez dyspozytora słowami: **wezwanie przyjęte**. Pamiętaj, nigdy nie odkładaj pierwszy słuchawki.

Narkotyki - przepisy prawne

Artykuł 40 KK

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, wytwarza, przetwarza albo przerabia środki odurzające lub substancje psychotropowe albo przetwarza mleczko makowe lub smołę makową, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.
2. Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest znaczna ilość środków odurzających, substancji psychotropowych, mleczka makowego albo słomy makowej lub czyn ten został popełniony w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, sprawca podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

Artykuł 41 KK

1. Kto wyrabia, posiada, przechowuje, zbywa lub nabywa przyrządy, jeżeli z okoliczności wynika, że służą one lub są przeznaczone do niedozwolonego wytwarzania, przetwarzania lub przerobu środków odurzających lub substancji psychotropowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.
2. Tej samej karze podlega, kto:
 1. przystosowuje do niedozwolonego wytwarzania, przetwarzania lub przerobu środków odurzających lub substancji psychotropowych naczynia i przyrządy, choćby były wytworzone w innym celu, albo
 2. wchodzi w porozumienie z inną osobą w celu popełnienia przestępstwa określonego w art. 40 ust. 2.

Artykuł 42 KK

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, przywozi z zagranicy, wywozi za granicę lub przewozi w transporcie środki odurzające, substancje psychotropowe, mleczko makowe lub smołę makową,

podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności do lat 5.

Artykuł 43 KK

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, wprowadza do obrotu środki odurzające, substancje psychotropowe, mleczko makowe lub smołę makową albo uczestniczy w takim obrocie, podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.
2. (...)
3. Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest znaczna ilość środków odurzających, substancji psychotropowych, mleczka makowego lub słomy makowej, sprawca podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności do lat 10.

Artykuł 44 KK

1. Kto czyni przygotowania do przestępstwa określonego w art. 42 ust. 1 lub art. 43. ust. 1, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Artykuł 45 KK

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia albo umożliwia ich użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.
2. Jeżeli sprawca czynu, o którym mowa w ust. 1, udziela środka odurzającego lub substancji psychotropowej małoletniemu lub nakłania go do użycia takiego środka lub substancji albo udziela ich w znacznych ilościach innej osobie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5.

natomiast w przypadku pozostałych ubezpieczonych niezbędne jest zaświadczenie płatnika składek na druku ZUS Z-3a.

Wysokość zasiłku

Zasiłek macierzyński wynosi 100% wynagrodzenia lub przychodu stanowiącego podstawę jego wymiaru.

Uwaga! Zasiłek macierzyński nie przysługuje:

- za okresy, w których ubezpieczony zachowuje prawo do wynagrodzenia na podstawie przepisów szczególnych,

- w okresie urlopu bezpłatnego,
- w okresie tymczasowego aresztowania lub odbywania kary pozbawienia wolności, z wyjątkiem przypadków, w których prawo do zasiłku wynika z ubezpieczenia chorobowego osób wykonujących odpłatnie pracę na podstawie skierowania do pracy w czasie odbywania kary pozbawienia wolności lub tymczasowego aresztowania.

Ważne telefony

TELEFONY ALARMOWE

Policja	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Numer alarmowy z telefonu komórkowego	112

WROCŁAW

Straż Miejska	986
Przyjmowanie SMS-ów od osób niesłyszących	608 302 302
Centrum Powiadamiania Ratunkowego WOPR	601 100 100
stały dyżur:	(71) 371 67 04

TELEFONY AWARYJNE

Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne	994

TELEFONY INFORMACYJNE

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej	
53-611 Wrocław, ul. Strzegomska 6	
sekretariat	(71) 782 23 00 do 03
informacja	(71) 782 23 22

Centrum Integracji Społecznej	(71) 782 35 11
53-611 Wrocław, ul. Strzegomska 49	

Narodowy Fundusz Zdrowia

Centrum Obsługi Ubezpieczonych	
50-525 Wrocław, ul. Dawida 2	
infolinia	(71) 797 91 00

Miejska Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna

50-227 Wrocław, ul. Kleczkowska 10	
	(71) 329 58 43, (71) 329 54 05

Wrocławski Ośrodek Informacji

Osób Niepełnosprawnych	
50-073 Wrocław, ul. Św. Antoniego 36/38	
	(71) 344 17 34
e-mail: wson@wson.wroc.pl	fax (71) 344 85 75

Polski Związek Głuchych

53-680 Wrocław, ul. Braniborska 2/10	(71) 355 37 58
--------------------------------------	----------------

Polski Związek Niewidomych

50-355 Wrocław, ul. Grunwaldzka 12b	(71) 321 32 02
-------------------------------------	----------------

Wojewódzki Urząd Pracy

50-541 Wrocław, ul. Armii Krajowej 54	
centrala	(71) 782 92 00
sekretariat	(71) 336 58 21
e-mail: wrwu@praca.gov.pl	fax (71) 336 58 45
e-mail: dwup@dwup.pl	

być na głodzie, być na skręcie – odczuwać objawy abstynencyjne
być na haju – być pod wpływem narkotyku
cent – 1cm³ „kompotu”
ciśnienie – psychiczny przymus wzięcia narkotyku
cyknąć, huknąć, dać w kanał, wjechać – wstrzyknąć narkotyk
czysty – osoba bez narkotyku
ćpun, grzejnik – narkoman
dać sobie w kanał – przyjmując narkotyk dożylnie
diler – handlarz narkotyków, pośrednik,
działka – jednorazowa dawka środka psychoaktywnego
garowanie – domowa produkcja „kompotu”
giety – (gramy) porcje narkotyku
głód, skręt – stan związany z odstawieniem narkotyku
grzanie – przyjmowanie narkotyku
haluny – omamy
hera gsm – żartobliwe określenie subkultury młodych heroinistów
jarać, palić, przypalić, kopcić – palić marihuanę,
jazda, trzepanie, odlot, podróż, kręcenie – stan po zażyciu narkotyku
joint, skręt – papieros z czystą marihuaną, czasem połączony z tytoniem
kanał – żyła
kirać – wachać klej
linia – działka kokainy

lietek – znaczek lub papierek nasączony „kwasami”
łapać haluny – mieć omamy
łapać paranoję – mieć zaburzenia psychiczne po używaniu narkotyków
mach – jednorazowe zaciągnięcie się dymem substancji psychoaktywnej
makiwara – wywar ze słomy makowej
odjazd, odlot, jazda, podróż – stan odurzenia po zażyciu narkotyku,
pompka, sprzęt – strzykawka
przymulić – zaaplikować środki psychotropowe
psychotropy – leki psychotropowe
pukać – brać narkotyki dożylnie
skun – marihuana nasączona innymi narkotykami
snifować – wciągać narkotyk do nosa
speed – metaamfetamina
srebro, folia – folia aluminiowa używana przez osoby przyjmujące *brown sugar* drogą wziewną
street walker – osoba działająca bezpośrednio wśród czynnych narkomanów
ścieżka – działka heroiny
towar, dragi, materiał – narkotyki ogólnie
trawiarz, zielarz – palacz marihuany
wachać, żać, kleić się, dmuchać, przydmuchiwać – odurzać się za pomocą inhalantów
zapodać, podać – zażyć narkotyk
zejście, zwała, zjazd – końcowa faza działania narkotyku

Artykuł 46a KK

1. Kto, będąc właścicielem lub działającym w jego imieniu zarządcą albo kierownikiem zakładu gastronomicznego, lokalu rozrywkowego lub prowadząc inną działalność usługową, mając wiarygodną wiadomość o popełnieniu przestępstwa określonego w art. 43, 45 lub 46 na terenie tego lokalu, nie powiadamia o tym niezwłocznie organów ścigania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Artykuł 48 KK

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, posiada środki odurzające lub substancje psychotropowe, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Artykuł 49 KK

1. Kto, wbrew przepisom ustawy, uprawia mak, z wyjątkiem maku niskomorfinowego, lub konopie, z wyjątkiem konopi włóknistych, podlega karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Artykuł 55 KK

1. W razie skazania za przestępstwo określone w art. 40-49, sąd może orzec na cele zapobiegania i zwalczania narkomanii nawiązkę w wysokości do 50.000 zł.

Narkotyki - leczenie

WOJEWÓDZTWO DOLNOŚLĄSKIE

Specjalistyczny Zespół
Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej SZPZOZ
Oddział detoksykacyjny
Wrocław, Wybrzeże Korzeniowskiego 18
tel. (71) 776 62 88

Wojewódzki Szpital Psychiatryczny
Oddział Leczenia Zespołów Abstynencyjnych dla
Uzależnionych od Środków Psychoaktywnych
Oddział detoksykacyjny
Złotoryja, ul. Szpitalna 9
tel. (76) 877 93 00

ZPZOZ Oddział Terapii Uzależnień
Placówka stacjonarna
Milicz, ul. Grzybowa 1
tel. (71) 384 67 06

NZOZ MONAR
Ośrodek Rehabilitacyjno-Readaptacyjny
Placówka stacjonarna
Mysłakowice, ul. Czerwony Dworek 5
tel. (75) 713 15 37

NZOZ Ośrodek Terapii Uzależnienia
i Współuzależnienia RADZIMOWICE
Placówka stacjonarna
Szklarska Poręba, ul. Dolna 4
tel. (75) 717 47 22

Oddział Odwykowy dla Młodzieży
o Wzmocnionym Zabezpieczeniu
Placówka stacjonarna
Wołów, ul. Mickiewicza 1
tel. (71) 389 71 13

NZOZ Ośrodek Leczenia Uzależnień MONAR
Placówka stacjonarna
Wrocław, ul. Jarzębinowa 14/16
tel. (71) 337 27 07, (71) 795 90 80

NZOZ MONAR – Milejowice
Oddział dla Dorosłych
Placówka stacjonarna
Wrocław-Żórawina, ul. Milejowice 1a
tel. (71) 316 45 00, (71) 316 40 78

Zasiłek macierzyński

NIEZBĘDNE DOKUMENTY

Dokumentami wymaganymi do wypłaty zasiłku macierzyńskiego są: zaświadczenie o przewidywanej dacie porodu – za okres przed porodem oraz skrócony odpis aktu urodzenia dziecka – za okres od dnia porodu. Do wypłaty tego zasiłku, w przypadku przyjęcia dziecka na wychowanie, wymagane jest zaświadczenie o wystąpieniu do sądu z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie

przysposobienia dziecka lub przyjęcia dziecka na wychowanie w ramach rodziny zastępczej. Jeżeli zasiłek jest wypłacany przez ZUS, do jego wypłaty niezbędne jest zaświadczenie płatnika składek wystawione na druku ZUS Z-3 oraz zaświadczenie pracodawcy o okresie udzielonego urlopu macierzyńskiego lub urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego – w przypadku pracowników,

Narkotyki - leczenie cd.

Urząd Miasta i Gminy – Ośrodek Rozwiązywania Problemów Uzależnień i Pomocy Rodzinie
Placówka ambulatoryjna
Bogatynia, ul. Armii Czerwonej 15
tel. (71) 773 25 12

Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień MONAR
Placówka ambulatoryjna
Brzeg Dolny, ul. Wyspiańskiego 16
tel. (71) 319 78 83

Przychodnia Zdrowia Psychicznego i Terapii Uzależnień ESSERE s.c. NZOZ
Placówka ambulatoryjna
Dzierżoniów, ul. Piastowska 7/1
tel. (74) 831 58 88

ZOZ w Głogowie Poradnia Leczenia Uzależnień, Oddział Dzienny Terapii Uzależnienia od Substancji Psychoaktywnych
Placówka ambulatoryjna
Głogów, ul. Kościuszki 15
tel. (76) 832 03 01

NZOZ Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień MONAR
Placówka ambulatoryjna
Jelenia Góra, ul. Wolności 70
tel. (75) 647 33 90

Ośrodek Interwencji Kryzysowej Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie
Placówka ambulatoryjna
Kłodzko, ul. Kościuszki 2
tel. (74) 865 86 58

Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień MONAR
Placówka ambulatoryjna
Legnica, ul. Chojnowska 81a
tel. (76) 723 72 27

Miejski Ośrodek Profilaktyki i Wczesnej Terapii Uzależnień
Placówka ambulatoryjna
Lubin, ul. Parkowa 1
tel. (76) 724 99 90

Centrum Redukcji Szkód RETURN
Poradnia Uzależnień
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, ul. Kościuszki 67
tel. (71) 311 24 06

Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych POWRÓT z U
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, ul. Paulińska 16/2
tel. (71) 329 18 22

Wrocławskie Centrum Zdrowia SP ZOZ
Przychodnia Zdrowia Psychicznego i Uzależnień
Poradnia Terapii Uzależnienia od Substancji Psychoaktywnych
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, Podwałe 7
tel. (71) 356 07 80

Młodzieżowy Ośrodek Profilaktyki i Wczesnej Terapii MONAR
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, ul. Roosevelta 18a
tel. (71) 788 93 09

Stowarzyszenie JESTEM!
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, ul. Sienkiewicza 116
tel. (71) 796 33 96

NZOZ Centrum Interwencji Kryzysowej KARAN
Poradnia Rodzinna i Uzależnień
Oddział Dzienny Terapii Uzależnień od Substancji Psychoaktywnych
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, ul. Skoczylasa 8
tel. (71) 349 15 56

Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień MONAR
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, ul. Trzebnicka 17
tel. (71) 321 05 52

SPZOZ – Poradnia Terapii Uzależnień od Narkotyków
Placówka ambulatoryjna
Wrocław, Wybrzeże Korzeniowskiego 18
tel. (71) 776 62 50

SPZOZ w Zgorzelcu Poradnia Terapii Uzależnienia od Substancji Psychoaktywnych
Placówka ambulatoryjna
Zgorzelec, ul. Warszawska 37a
tel. (75) 775 87 00

Informacje pochodzą ze strony Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii
www.narkomania.gov.pl

Narkotyki - wykrywanie

Testy do wykrywania narkotyków w moczu

Jeżeli podejrzewasz, że dziecko zażywa narkotyki, a wyczerpałeś już inne sposoby, by zdiagnozować sytuację – możesz sprawdzić to za pomocą testu. W wielu aptekach dostępne są testy, które wykrywają narkotyki w moczu na obecność amfetaminy, kokainy, morfiny, THC (marihuany, haszyszu).

Zanim kupisz i zrobisz test – powinieneś wiedzieć:

- ile czasu upłynęło od ewentualnego zażycia narkotyku;
- czy to na pewno mocz osoby badanej;
- dobrze także wiedzieć, jaki narkotyk może wchodzić w grę.

Kiedy test może być przydatny?

- gdy dziecko zaprzecza, a masz podstawy sądzić, że jednak zażywa narkotyki;
- gdy dziecko przestało używać narkotyków – dla kontroli utrzymania abstynencji.

Na jakie pytania odpowie test?

- czy dziecko zażyło dany narkotyk wykryty w moczu.

Na jakie pytania nie odpowie test?

- czy ktoś jest uzależniony;
- czy bierze też inne narkotyki;
- jak często bierze;
- jak dużo zażył.

Zawsze uważnie przeczytaj instrukcję dołączonej do testu i stosuj się ściśle do zaleceń, ponieważ testy różnią się między sobą w zależności od producenta. Musisz też brać pod uwagę możliwość pomyłki. Szybkie metody testowania mają swoje ograniczenia i minusy. Zastanów się także, co zrobisz, jeżeli wynik testu okaże się pozytywny?

W opracowaniu wykorzystano materiały Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii.
POLECAMY!

Narkotyki - słowniczek

Ważne dla rodziców:

Prezentujemy słowniczek młodzieżowych, slangowych określeń związanych z narkotykami. Jeżeli w rozmowach swoich dzieci i ich znajomych usłyszysz te nazwy, nie wpadaj w panikę. Może to jednak oznaczać, że narkotyki pojawiły się w ich otoczeniu i warto na ten temat porozmawiać.

bajzel – miejsce handlu narkotykami
bongo (fajka wodna), lufka, fifka, fifa – akcesoria do wdychania i palenia narkotyków

buzować, grzać, ładować, hajcować – odurzać się
być w ciągu, być w cugu – codziennie zażywać narkotyki

cd. ⇨

cd. ⇨



Wielkie serce Śląska

wa też Pan na emeryturze. Napisał Pan książkę–wspomnienia, działa w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w PTTK, zajmuje się Pan fotografią, podróżuje i publikuje...

No tak, najpierw we Wrocławiu wstąpiłem do harcerstwa, potem zacząłem latać na szybowcach, zainteresowałem się fotografią, niestety, nie stać mnie było finansowo na tak drogie hobby. Zacząłem studiować fizykę, uniknąłem przez to wojska, ale studiów tych nie skończyłem. Poszedłem więc do pracy i wziąłem się za film amatorski. Moją pasją stało się filmowanie zabytków i ciekawych architektonicznie obiektów, w ich poszukiwaniu zacząłem podróżować. Potem były studia na Akademii Ekonomicznej, systemy informatyczne, podjęty doktorat, którego zaniechałem, wracając do mojej wielkiej życiowej pasji turystyki. Byłem w ponad czterdziestu krajach – od Chabarowska i Phenianu do Vancouver i od Oslo po Marrakesz i Casablankę, mam ponad piętnaście tysięcy zdjęć i przeżroczy... Na emeryturze pełnię funkcję ławnika Sądu Karnego z poręczenia Światowego Związku Żołnierzy AK, działam w tym Związku. Ponadto jestem prezesem Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, członkiem kilku organizacji kresowych, społecznie opiekuję się zabytkami, piszę wiersze, teksty do „Wileńskich Rozmaitości”, maluję, rzeźbię i tkam wełniane gobeliny... Ten pokazany na okładce książki *Klisze pamięci. Z wileńskiej ojczyzny* ma ponad dwa metry długości. Zawsze byłem ciekawy świata, jeszcze teraz mnie ciągnie, choć ciało nie pozwala. Pyta pan, skąd te zainteresowania? Licho wie. Może z tego „obwarzanka Piłsudskiego”, z tej Ojczyzny kresowej, do której zawsze mnie ciągnie i za którą tęsknię, bo to piękna kraina.

Andrzej Manasterski

Sympatycy wrocławskiego klubu mają wielkie serca nie tylko do kibicowania. Coroczna akcja świąteczno-mikołajkowa i organizowana wraz z koszykarzem Maciejem Zielińskim zbiórka darów dla potrzebujących dzieci, to tylko dwa z wielu przykładów zaangażowania się Śląska w pomoc najmłodszym. Stowarzyszenie „Wielki Śląsk” od początku swojej działalności współpracuje ze Stowarzyszeniem Pomocy Dzieciom i ich Rodzinom w Szczególnie Trudnej Sytuacji Życiowej „Iskierka”.

Na rzecz maluchów z Ogniska Wychowawczego organizowane są liczne akcje charytatywne. Przy ulicy Oporowskiej, gdzie znajduje się stadion, podczas kilku meczów poprzedniego sezonu zbierane były dary dla wychowanków z wrocławskich domów dziecka. Odbyła się też internetowa aukcja pamiątek, z której dochód w całości przeznaczony został na szczytne cele, między innymi na pomoc sześciolletniemu Kacperkowi, któremu do rehabilitacji potrzebny jest bardzo drogi sprzęt medyczny.

Intencje dobroczynne przejawiają także sami piłkarze oraz trener – Ryszard Tarasiewicz. Zawodnicy najlepszego klubu z Dolnego Śląska bez wahania oddają na licytację pamiątkowe koszulki, rękawice bramkarskie czy futbolowe ochraniacze. Ostatnio nasz rozgrywający, były reprezentant Polski, Sebastian Miła, korzystając ze swojej strony internetowej i serwisu Allegro, zlicytował koszulkę, a cały dochód przeznaczony na rehabilitację szesnastoletniej Oli, która w grudniu ubiegłego roku miała poważny wypadek drogowy.

Los potrzebujących dzieci nie jest obojętny również kibicom. Para narzeczonych: Małgorzata i Michał poprosili, by na ich ślub gości zamiast kwiatów przynosili artykuły szkolne dla dzieciaków. Na wesele przybyło bardzo wiele osób, młodej parze więc udało się zebrać sporo pomocy szkolnych. Upominki przekazali placówce wskazanej przez „Wielki Śląsk”.

Na inny pomysł wpadli kibice Śląska Wrocław z Oleśnicy oraz Bierutowa. Na mecz WKS z GKS Bełchatów zaprosili podopiecznych Wielofunkcyjnej Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej z Bierutowa. Na stadion Śląska wybrała się pięćdziesięcioosobowa grupa dzieci wraz z opiekunami. Burmistrz Władysław Kobiółka zorganizował bezpłatny transport, wejściówki zapewnił klub, a stowarzyszenie kibiców ufundowało małym fanom zielone czapki. Dodatkowo dwóch najmłodszych sympatyków miało możliwość wyprowadzenia piłkarzy na murawę. Dla wielu maluchów był to pierwszy mecz obejrany „na żywo”, a wyjątkowa sobota na długo pozostanie w ich pamięci. Grupa głośno dopingujących dzieci oglądała mecz na trybunie północnej, gdzie znajduje się specjalny sektor rodzinny.

Ostatnią akcją zakończonego już sezonu piłkarskiego była zbiórka krwi przeprowadzana 12 maja w Oleśnicy pod hasłem: *Śląsk Wrocław w naszych sercach – Oleśnica w naszej krwi*. Zebrano prawie dwadzieścia siedem litrów krwi. Każdy honorowy krwiodawca oprócz symbolicznej tabliczki czekolady otrzymał darmowy bilet na sobotni mecz Śląsk Wrocław – Arka Gdynia. Organizatorzy zapowiadają, że podobne akcje odbywać się będą przynajmniej raz w roku.

Filip Kołodziejczyk

Zorganizowane grupy młodzieży wraz z opiekunami mogą wejść na mecze Śląska bezpłatnie. Wystarczy jedynie wysłać listę chętnych do siedziby klubu. Z tego udogodnienia korzystają szkoły, szkółki piłkarskie oraz ośrodki wychowawcze.

Więcej informacji na ten temat można uzyskać na oficjalnej stronie wrocławskiego klubu www.slaskwroclaw.pl oraz telefonicznie, w klubowych kasach, pod numerem (71) 722 39 44.

¹ Akcja zbrojna rozpoczęta 7 lipca 1944 przez oddziały Armii Krajowej, w ramach Akcji „Burza”, w celu samodzielnego oswobodzenia Wilna z rąk okupanta niemieckiego siłami AK i zgodnego z założeniami „Burzy” wystąpienia wobec Armii Czerwonej „w roli gospodarza terenu”.

² Rozwiązanie patrolu, zakopanie sprzętu, późniejszą rewizję w domu i więzienie opisuję w swojej książce pt. *Klisze pamięci. Z wileńskiej ojczyzny*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2008.

Ptasi ogród

Miejsca zielone, przyjazne naturze, są nieodzowną częścią miejskiego krajobrazu, zwłaszcza na terenie rozległych blokowisk. Stają się ostoją dla człowieka, dając możliwość spędzania wolnego czasu w bliskości przyrody.

Tym razem na zielonej mapie Wrocławia przybędzie wyjątkowo przyjazne naturze miejsce. Dzięki trosce dzieci z Klubu Środowiskowego, działającego w Ośrodku Integracyjnym Stowarzyszenia „Życ Inaczej” na Karłowicach, ogród znajdujący się na tyłach budynku zamieni się w ostoję dla ptaków i drobnych zwierząt miejskich. Jest to kolejny etap rewitalizacji terenu przyległego do Ośrodka, który jeszcze sześć lat temu był wysypiskiem śmieci.

Budowa *Ptasięgo Ogródu* została zainspirowana programem edukacji ekologicznej pt. *P&G. Żyj, poznawaj, rozwijaj się*, realizowanym przez Fundację Nasza Ziemia oraz firmę Procter & Gamble. W jego ramach Klub Środowiskowy stał się jednym z Klubów Naszej Ziemi, a dzieci poprzez udział w warsztatach ekologicznych *Ptasię ogródki – chronimy bioróżnorodność* uczyły się o roli naturalnych ekosystemów, jak również zbierały informacje na temat życia codziennego ptaków i innych zwierząt miejskich.

Podczas zajęć młodzi ekolodzy nie tylko dowiadują się o tym, dlaczego warto tworzyć ptasię ogródki, jak je zaprojektować, założyć i pielęgnować, lecz również mają możliwość wykorzystania swojej wiedzy w praktyce. Klub Nasza Ziemia przy Stowarzyszeniu „Życ Inaczej”, jako jeden z laureatów konkursu grantowego w programie, realizuje projekt *Odlotowy zawrót głowy – budujemy ostoję dla ptaków*. Podczas warsztatów przyrodniczych dzieci bezpośrednio angażują się we wszystkie etapy tworzenia ostoi, a najbardziej aktywny pomocnik otrzymuje odznakę Ogródnika Miesiąca oraz nagrodę.

W ramach projektu ogród zostanie wyposażony w budki lęgowe, karmniki dla ptaków, a dzięki poparciu naszych działaczy przez Pana Mieczysława Popławskiego, dyrektora Zarządu Zieleni Miejskiej, otrzymaliśmy od miasta ławki, które w naszym ogrodzie będą służyć lokalnej społeczności osiedlowej.

Budowa Ptasięgo Ogródu jest jednym z elementów ekologicznej wiosny w Stowarzyszeniu „Życ Inaczej”. Klub Środowiskowy jest jednocześnie laureatem konkursu grantowego *Henkel – zielone granty 2009/2010*, organizowanego przez Fundację Nasza Ziemia a finansowanego przez spółkę HENKEL POLSKA. W ramach projektu *Szlakiem małego ogrodnika* dzieci uczestniczą w wycieczkach do miejsc przyjaznych naturze zaaranżowanych na terenie Wrocławia, jako *dobrych wzorców* dla własnej realizacji ostoi natury w mieście. Podczas wizyt m.in. w Ogrodzie Botanicznym, Ogrodzie Japońskim, Muzeum Przyrodniczym czy Parku Staromiejskim dzieci brały udział w zabawach i konkursach, dowiadując się, jak stworzyć sprzyjające warunki dla ostoi ptaków miejskich.

cd. ze s. 5

cię nie rusza. Wystarczy obrócić o kilka czy kilkadziesiąt stopni i już twoja wyobraźnia zaczyna pracować... Niestety, chyba na taką budowlę jednak nie będzie pieniędzy, ale pomarzyć zawsze można. Tak jak marzy mi się wymyślony przeze mnie kilka lat temu stadion. Zobaczyłam ścinki tworzywa, którym okleja się rakiety do tenisa, nałożyłam je na siebie i powstał piękny nowoczesny obiekt. Jeszcze tylko architekta, który zrobiłby z tego projekt i gotowe...

Czemu o tym w takim razie nie mówisz?

A czy ktoś mnie pyta? Czasami boję się też narazić na śmieszność. Na to, że nikt mnie poważnie nie potraktuje. Ot, taka blondynka w różowym samochodzie (śmiech).

Przed Tobą nowe wyzwanie. Regularnie ustawiony nowy budynek Animy...

...i nieregularny dyrektor. Biała koszula, czarny żakiet i wszyscy myślą, że jest okay, a pozory myślą, nic nie jest takie, na jakie wygląda. Od ciebie zależy, którą wizytówkę pokażesz... Kiedyś, podczas półkolonii dla dzieci w Animie, poprosiłam, żeby każde z nich narysowało swoją wizytówkę z imieniem i nazwiskiem, z tym, co lubi jeść, co lubi robić. Oglądając te prace mieliśmy pogląd na temat naszych podopiecznych. Większość z nich rysowała komputery,



lody, pizzę, chipsy. Mało kto narysował, że lubi bawić się z kotem, psem... zobacz jakie mamy społeczeństwo. Weź teraz takie dzieci, zresetuj i spróbuj wyprostować. Bo mamusi linijkami prostują narysowane przez nie kreski, a potem idą na urodziny do McDonalda... zamiast urządzić je w sposób twórczy. Chore to wszystko.

Czyli apel: rodzice, nie prostujcie kresek narysowanych przez swoje dzieci!

Absolutnie. Nie wolno, bo robi się z nich kaleki. Narzędzia tak, ale potem...

Ale to tak jest. Już w szkole: kochane dzieci, ułóżcie książki i zeszyty w prawym górnym rogu...

Bo tak jest łatwiej. Łatwiej społeczeństwo ułożyć w jakieś tory, można je wtedy pchać do przodu. Ja zawsze będę walczyć z wszelkimi sztywnymi ramami i nałogami. Nałogi zniewalają, a człowiek musi być wolny. Po to, by mógł swobodnie myśleć. Dokonywać wyborów. Inaczej staniemy się jakimiś cyborgami. Zawsze musimy mieć możliwość wolnego wyboru. I odrobinę fantazji...

W takim razie wsiadamy na motyle i lecimy?

Lećmy...

Wrocławski Klub ANIMA
54-015 Wrocław, ul. Piłczycka 39
tel./fax (71) 351 12 71
e-mail: anima2@gazeta.pl

Baw się dobrze, baw się mądrze

Wielkimi krokami zbliżają się wakacje – czas zabawy i nowych wrażeń. Życzyć wszystkim pozostaje, aby były one piękne i wyjątkowe, bezpieczne i mądrze spędzone. Nie znaczy oczywiście, że podczas wakacji nie powinno znaleźć się miejsca dla odrobiny szaleństwa, niech będzie to jednak szaleństwo, którego potem nie będziecie żałować, którego nie będziecie się wstydzić, które nie zniszczy życia Waszego i Waszych bliskich. Jednym z poważniejszych zagrożeń są narkotyki i wszelkiego rodzaju używki. Nieprawdą jest, że bezkarnie można spróbować. Mechanizm wciągania jest bardzo podstępny. Narkotyk uzależnia nie tylko psychicznie, ale również fizycznie. Rozmawiałam kiedyś z młodą dziewczyną, która chciała spróbować. Opowiadała o swoich doznaniach po zażyciu morfiny (znacznie mniej ekscytujących niż się spodziewała), mówiła również o tym, że poznała mechanizm wciągania w szpony nałogu narkotykowego. Otóż, na drugi dzień czuła się potwornie, nie do opisanego (jak mówiła) źle. Chciało jej się pić i nie pomagało wypijanie kolejnej butelki wody mineralnej czy coca-coli. Wiedziała, że jedyną rzeczą, która może zmienić ten stan jest zażycie kolejnej dawki... i wiedziała, że po niej przyjdą następne, coraz większe i, że za chwilę nie będzie już wyjścia... Na szczęście nie była sama. Wspólnie ze swoim chłopakiem przetrwała ten straszny dzień po... i nigdy już więcej nie dała się namówić na tego typu *eksperymenty*.

Pamiętaj o tym, czego nie powie żaden diler – pierwsza dawka zawsze jest za darmo, potem trzeba będzie zapłacić. I nie tylko pieniędzmi, ale zdrowiem lub życiem. Zanim weźmiesz zastanów się, czy warto. Pomyśl.

Anna Morawiecka

Poczytaj o ubocznych skutkach épania

Opium, heroina i morfina powodują apatię, śwędzenie skóry, zwiększone wydalanie moczu, nudności i wymioty, potliwość, drżenie, skurcze i bóle brzucha, zaparcie, bóle stawowo-mięśniowe, próchnicę, senność, niskie ciśnienie krwi, cieknący nos, uczucie zimna, szybkie bicie serca. **Rozpuszczalniki, środki wziewne** wywołują katar, kaszel, zapalenie spojówek, krosty i rany wokół ust i nosa, krwawienie z nosa, osłabienie mięśni, bóle głowy, stawów, w klatce piersiowej,

nudności, drżenie, stan przygnębienia, uszkodzenia mózgu, nerwów, wątroby i nerek, oszłomienie i dezorientację, zmęczenie, lękliwość, zaniki pamięci, brak koordynacji ruchu.

Marihuana i haszysz to późniejsza suchość w ustach i gardle, uczucie paniki, zmniejszona energia, pocenie się, niestrawność, astma, przewlekłe zapalenie oskrzeli i krtani, trudności z koncentracją, zwiększone łaknienie, lęki lub paranoja. **Kokaina, Crack** – ból głowy, bladeść, nudności, wymioty, zimne poty, drgawki, depresja, bezsenność prowadząca do wyczerpania, brak łaknienia na przemian z intensywnym głodem,

cieknący zakrwawiony nos, krosty w nosie, gorączka, kołatanie serca.

Amfetamina – bezsenność, wychudzenie, zmiany nastroju, wielomówność, drżenie kończyn, wymioty, rozszerzenie źrenic, wysypka, halucynacje.

LSD – omamy z napadami lęku, apatia, agresja lub depresja, zanik zainteresowań, bezsenność, wiotkość mięśni, wysokie ciśnienie krwi, strach przed szaleństwem lub śmiercią, rozpacz, zaburzenie koordynacji ruchów, drżenie mięśni, rozszerzenie źrenic, mdłości, psychoza, próby samobójcze.

Ecstasy – niepokój, depresja, paranoja, obniżenie sprawności intelektualnej, mania prześladowcza, szybkie nieregularne bicie serca, bóle w klatce piersiowej, drżenia, skurcze mięśni.

Nauucz się odmawiać – bądź asertywny!

redakcja

Adresy placówek leczenia uzależnienia od narkotyków oraz telefony, gdzie znajdziesz pomoc – w naszym informatorze wewnątrz numeru.



Witam Państwa.

Czy palenie marihuany raz na tydzień czy raz na 2 tygodnie można nazwać uzależnieniem? Nie chodzi tutaj o palenie na umór, tylko złapanie sobie raz na jakiś czas buszka podczas przyjacielskiej posiadówki. Dodam, że kolega nie miał nigdy do czynienia z marihuaną z „wkładką”. Znam mity o dodawaniu przez dilerów twardej narkotyku do konopi, co jest oczywistym debilizmem ludzi nieznających się na rzeczy, a krzyczących najgłośniejszy. Proszę o odpowiedź.

Pozdrawiam

Najprościej będzie, jeśli odpowiedzi udzieli Pan sobie sam, przeprowadzając mały eksperyment. Wystarczy, że na jakiś czas, powiedzmy okres dwóch miesięcy, zrezygnuje Pan z rytuału palenia marihuany podczas „przyjacielskiej posiadówki”. Jeśli rezygnacja z używki lub całej procedury (co może być również uzależniające) nie wywoła u Pana napięcia, nie będzie w żaden sposób trudna, nie zmieni charakteru spotkania i nie będzie wiązała się z jakąkolwiek stratą, może Pan powiedzieć, że jest Pan wolnym człowiekiem – na razie ;).

Jest bardzo wiele form uzależnienia, wiele poziomów i etapów. Najłatwiej rozpoznać problem, gdy jest się osobą głęboko uzależnioną, najtrudniej zaś, gdy jest to początek drogi. Warto sobie zadawać pytanie, po co to robię, co mi to daje, jak to wpływa na moje życie i co by było, gdybym z tego zrezygnował. Dwa piwa z kolegami to nie dramat, dramatem natomiast jest sytuacja, gdy nie wyobrażam sobie mojego życia bez możliwości wypicia tych dwóch piw i jestem w stanie poświęcić wiele, by zatrzymać ten stan.

Pozdrawiam serdecznie,

Anna Fedorowicz – psycholog

Szanowni Państwo,

od pewnego czasu z zaciekawieniem śledzę artykuły w wydawanym przez Państwa magazynie. Ponieważ reprezentuję organizację pozarządową, która od wielu lat działa na rzecz osób starszych (a od marca 2008 roku prowadzi Dzienny Dom Pomocy Społecznej dla osób starszych, w tym dla osób z deficytem pamięci), pozwalam sobie zwrócić się do Państwa z prośbą o zapoznanie się z wycinkiem naszej działalności. Jeżeli uznacie Państwo, że nasza sprawa jest na tyle interesująca, aby można było zamieścić w Państwa magazynie artykuł, będziemy niezmiernie wdzięczni.

Z poważaniem,

Emilia Kruszwicka

Szanowna Pani,

oczywiście, uważamy, że każda działalność, która ma na celu poprawę jakości życia osób starszych jest interesująca i potrzebna. Na str. 12, z niewielkimi skrótami, drukujemy otrzymany od Pani tekst.

Z poważaniem,

Anna Morawiecka – red. nacz. magazynu „Ludzka Sprawa”

Kilka rad popowodziowych

Mieszkamy niedaleko Odry, w starym ponemieckim domu na niskiej podmurówce. W lipcu 1997 roku wielka woda wdarła się do nas na wysokość ponad metra. Na szczęście stała tylko trzy dni, ale zniszczenia i tak były spore. Pod wodą znalazł się także cały ogród. Okazało się, że problemy zaczynają się wtedy, kiedy opada woda, dlatego postanowiłem podzielić się kilkoma informacjami – może przydadzą się innym poszkodowanym w tegorocznej powodzi.

Najważniejszym jest, aby po opadnięciu wody oczyścić dom z mułów, piasku, nieczystości. My starannie wymyliśmy ściany i podłogi. Te ostatnie zerwaliśmy już pierwszego dnia. Deski, pod którymi była wełna mineralna, całe były przesiąknięte wodą. Zaczęliśmy od wyrzucenia wełny, która trzymałaby wilgoć i powodowała dalsze zawilgocenia całego domu. Po zerwaniu podłogi okazało się, że wyłożone cegły pod legarami podłogowymi są mocno uszkodzone. Należało więc przystąpić do prac wzmacniających. Ale o tym za chwilę. Jeśli dom ma piwnice lub podpiwniczenie, nie radzę śpieszyć się z wypompowywaniem wody. Przed tym należy sprawdzić czy po wypompowaniu nie napłynie nowa woda gruntowa, która powodując różnice ciśnienia wewnątrz i na zewnątrz domu, mogłaby doprowadzić do uszkodzenia konstrukcji budynku.

Równie ważną czynnością jest zabicie tynku wewnątrz i na zewnątrz budynku (około piętnastu centymetrów powyżej zalania). Pozbędziemy się w ten sposób siedliska wilgoci i wszelkich nieczystości, jakie przyniosła woda. Po zбиciu tynku, ściany warto kilkakrotnie spryskać środkiem grzybobójczym. Często popełnianym błędem jest pośpiech, z jakim ludzie kładą tynk na zalanych powierzchniach. My czekaliśmy pół roku, aby ściany mogły spokojnie się wysuszyć. Mniej więcej co metr, w ścianach zewnętrznych wywierciliśmy otwory, ponieważ stare budynki mają tak zwaną pustkę dylatacyjną między ścianami, która umożliwia skrapianie pary wodnej, jest warstwą ocieplającą i pozwala na szybsze osuszenie budynku. Błędem jest również dodatkowe ocieplanie budynku styropianem. Trzeba pamiętać, że w starych domach pustka dylatacyjna była po to, aby woda mogła się w sposób naturalny skraplać. Styropian powoduje, że nie spełnia

ona swojej funkcji. Przy okazji remontu domu odnowiliśmy też okna i drzwi. Znajomy odradził nam zakładanie plastikowych okien, które są zbyt szczelne i sprawiają, że w domu utrzymuje się wilgoć. Po dwóch miesiącach suszenia, na podłogach ułożyliśmy zabezpieczone środkiem grzybobójczym stare deski, dając pod nie nowe ocieplenie ze styropianu. Wokół domu przeprowadziliśmy drenowanie, aby wody deszczowe mogły spokojnie spływać do studzienki lub rowów. Ważnym elementem naszej popowodziowej działalności był ogród. Woda spowodowała, że drzewa pestkowe (wiśnie i czereśnie) uschły. Podobnie leszczyna, która rosła w miejscu, gdzie woda stała ponad trzy tygodnie. Aby odkazić ogród, użyliśmy du-

żej ilości wapna ogrodowego, które ma właściwości odkażające i jednocześnie powoduje lepsze wiązanie gleby. Ogród warzywny został przekopany, a na jesień posialiśmy na nim żyto ozime, jako zielony nawóz na następny rok. Zrezygnowaliśmy z zastosowania innych nawozów, aby gleba mogła samodzielnie się oczyścić. Uważam, że co kilka miesięcy warto robić badania gleby, ważne, aby ziemia nie miała zbyt wysokiego odczynu kwasowości. Osobne badania powinny dotyczyć zawartości na metale ciężkie. W tym przypadku warto zastanowić się nad całkowitą wymianą gleby. Mam nadzieję, że kilka praktycznych rad będzie przydatne dla tych, których w tym roku woda nie oszczędziła.

Andrzej Manasterski

Dzienny Dom Pomocy Społecznej MATUZALEM

Od ponad dwóch lat przy Stowarzyszeniu pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy *Przyjaciele Seniorów* (...) działa wspierany przez miasto Dzienny Dom Pomocy Społecznej dla osób starszych w tym dla osób z deficytem pamięci MATUZALEM. Wcześniej Dom funkcjonował jako Dom Dziennego Pobytu a inicjatorką jego założenia była prezes Stowarzyszenia, siostra Teresa Romotowska. W ośrodku, przy wsparciu Urzędu Miejskiego Wrocławia, rozpoczęto realizację programu *Aktywna Złota Jesień*. Na bazie tego programu przez lata prowadzone były działania aktywizujące osoby starsze.

Obecne ukierunkowanie Domu jest odpowiedzią na społeczną potrzebę w zakresie dziennej opieki nad osobami starszymi, ze szczególnym uwzględnieniem osób doświadczonych chorobą Alzheimera, otępieniem, demencją czy depresją.

Celem naszego Domu jest szeroko rozumiana opieka i aktywizacja osób starszych. (...) Zespół opiekuńczo-terapeutyczny stanowi wykwalifikowana kadra, (...) prowadzona jest terapia usprawniająca funkcje poznawcze, takie jak pamięć, logiczne myślenie, mowa. Seniorzy

mają możliwość codziennego obcowania z rówieśnikami, a co za tym idzie – nawiązywania kontaktów i dzielenia się swoimi doświadczeniami. Staramy się poprzez różnego rodzaju przedsięwzięcia, takie jak elementy arteterapii, spacerów, wycieczki, spotkania z interesującymi ludźmi, sprawić, by każdy senior czuł się potrzebny i akceptowany. (...) Starość dotknięta chorobą sprawia, że osoby starsze nie są w stanie w pełni aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym. Nie musi to jednak oznaczać bezużyteczności i izolacji społecznej (...), dlatego też Dzienny Dom Pomocy Społecznej MATUZALEM to miejsce, w którym każdy, kto potrzebuje wsparcia lub chce je ofiarować może znaleźć miejsce dla siebie.

Emilia Kruszwicka

Więcej informacji można uzyskać podczas osobistej wizyty w naszym Domu lub pod nr. tel. (71) 329 30 44. Dzienny Dom Pomocy Społecznej MATUZALEM, czynny jest od poniedziałku do piątku w godzinach 7.15 – 16.45 i mieści się przy ul. Kraszewskiego 2 we Wrocławiu.

Dłużej na macierzyńskim

Od początku tego roku obowiązuje prawo, które pozwala matce wydłużyć urlop macierzyński. Podczas wydłużonego urlopu, kobiecie również przysługuje zasiłek macierzyński.

Z prawa tego skorzystać może nie tylko matka zatrudniona na etacie, ale również kobieta prowadząca własną działalność gospodarczą. Zasada ta jest identyczna dla kobiet, które dziecko urodziły i tych, które przyjęły je na wychowanie. W przypadku tej drugiej grupy dziecko jednak nie może mieć więcej niż 7 lat, a w przypadku odroczenia obowiązku szkolnego – 10 lat.

UWAGA: Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego można skorzystać, lecz nie trzeba. Jest to indywidualny wybór każdej kobiety. Pracodawca jednak wyboru nie ma. Urlop taki musi przyznać.

W tym roku dodatkowy urlop i zasiłek macierzyński przysługuje w wymiarze do 2 tygodni, w przypadku urodzenia (przyjęcia na wychowanie) jednego dziecka lub do 3 tygodni, gdy w trakcie jednego porodu urodziła (przyjęła na wychowanie) więcej niż jedno dziecko.

Wymiar urlopu będzie systematycznie wydłużany, aż do 2014 r. I tak między 1 stycznia 2012 r., a 31 grudnia 2013 r. będzie on wynosił odpowiednio: do 4 tygodni przy jednym dziecku i do 6 tygodni w przypadku urodzenia (przyjęcia na wychowanie) więcej niż jednego dziecka. Ostatecznie od 1 stycznia 2014 r. każda matka będzie mogła wydłużyć swój urlop macierzyński od 6 (jedno dziecko) do 8 tygodni.

UWAGA: Przyjęta wielkość dodatkowego urlopu macierzyńskiego jest wielkością graniczną. Oznacza to, że w tym roku matka może skorzystać z 2 lub 3 tygodni urlopu, ale może i z jednego tygodnia. Pracodawca bowiem, na wniosek zainteresowanej, udziela urlopu w wymiarze tygodnia lub jego wielokrotności. Wniosek należy złożyć w terminie nie krótszym niż 7 dni przed rozpoczęciem korzystania z dodatkowego urlopu.

Pracownica korzystająca z dodatkowego urlopu macierzyńskiego może go łączyć z pracą u pracodawcy, który urlopu udzielił. Praca ta nie może być jednak wykonywana w wymiarze większym niż połowa pełnego wymiaru czasu pracy. W przypadku podjęcia pracy zasiłek macierzyński jest pomniejszany proporcjonalnie do wymiaru czasu wykonywanej pracy.

Wprowadzoną w styczniu tego roku nowością jest również urlop ojcowski. W tym roku wynosi on tydzień, zaś od 2012 r. – 2 tygodnie, jednak nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 12 miesięcy. Urlop ojcowski przysługuje niezależnie od wykorzystywanego przez matkę urlopu macierzyńskiego. Za czas urlopu ojcowskiego przysługuje zasiłek „tacierzyński”.

*Iwona Kowalska
Rzecznik Prasowy ZUS*

O tym, jakie dokumenty i gdzie należy złożyć, żeby otrzymać zasiłek macierzyński – w naszym informatorze wewnątrz numeru.

ZUS przypomina: Nie mów fe – zapisz się do OFE

Obowiązek zapisania się do jednego z czterech otwartych funduszy emerytalnych ma każda osoba urodzona po 31 grudnia 1968 r., która po raz pierwszy rozpoczyna pracę lub działalność gospodarczą objętą obowiązkiem odprowadzania składek na ubezpieczenie emerytalne. Fundusz należy wybrać w ciągu siedmiu dni od podpisania umowy z pierwszym pracodawcą. Osobom, które nie dopełnią tego obowiązku ZUS wysyła list z przypomnieniem. Jeśli mimo tego ubezpieczony nadal nie zapisze się do żadnego z OFE, zgodnie z przepisami ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, Zakład ma obowiązek losowo przypisać go do jednego z funduszy.

W losowaniu biorą udział tylko te fundusze, które osiągnęły wyższe niż średnia stopy zwrotu w dwóch kolejnych okresach rozliczeniowych i zarządzają mniej niż dziesięcioma

procentami aktywów netto wszystkich OFE. Wyłączone są trzy fundusze o największej liczbie członków.

W najbliższym losowaniu, które odbędzie się 30 lipca, weźmie udział sześć OFE: Allianz, Amplico, AXA, Aegon, Generali i Pocztylion. Do każdego przydzielona zostanie równa liczba osób. Po losowaniu ZUS poinformuje ubezpieczonych oraz poszczególne OFE o wynikach. Także same fundusze mają obowiązek poinformowania o tym fakcie swoich nowych członków.

*Iwona Kowalska
Rzecznik Prasowy ZUS*

Obowiązek zapisania się do OFE nie dotyczy studentów i uczniów do 26. roku życia, którzy podjęli pracę w ramach umowy zlecenia, umowy o dzieło lub rozpoczęli studia doktoranckie.

**Konsultacje
Terapia indywidualna
Porady, wsparcie**

tel. 0504 41 30 85

Psycholog, terapeuta
mgr Anna Fedorowicz

Zaburzenia nastroju
Stany depresyjne, lękowe
Napięcia emocjonalne, stres
Zaburzenia odżywiania
Problemy w związkach
Pomoc w sytuacjach kryzysowych



Warto przeczytać

Diane Ackerman

Azył. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim zoo

tłum. Olga Zienkiewicz
 Świat Książki

„Ze świecą szukać lepszej historii” – pisze jeden z recenzentów książki Diane Ackerman *Azył. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim zoo*.

Rzeczywiście, historia jest równie wspaniała, co dramatyczna. Na terenie warszawskiego ogrodu zoologicznego podczas wojny ukrywali się zarówno żydzi, jak i AK-owcy. Azył znaleźli w „domu pod zwariowaną gwiazdą”, czyli w dyrektorskiej willi państwa Antoniny i Jana Żabińskich, m.in. Irena Sandler, rzeźbiarka Magdalena Gross, dr Leonia i Irena Tennenbaum, pisarka Rachela Auerbach, mistrz bokserski Samuel Kenigswejn, dr Ludwik Hirsfeld. Pojawiały się tam również całe rodziny. Dzięki działalności Jana w podziemiu oraz przy współpracy z Żegotą, otrzymywali nowe dokumenty i nową tożsamość. Gościom nadawano zwierzęce przydomki, a po domu kręciły się również oswojone pupile – borsuk czy chomik, zwierzęta nosiły ludzkie imiona. W willi zawsze panował gwar, kręciło się sporo ludzi, co powodowało, że można się było zgubić w tłumie. W sytuacjach zagrożenia pani Antonina grała na fortepianie pewien znaczący fragment opery Offenbacha. Był to sygnał nakazujący ucieczkę do bezpiecznej kryjówki w piwnicy, w bażanciarńi, w szafie...

Autorka książki, Diane Ackerman, jest przyrodniczką i dziennikarką. W jednym z pierwszych rozdziałów opisuje ogród zoologiczny po nalocie niemieckich bombowców na Warszawę: martwe żyrafy, ranne zebry „prądkowane strugani krwi”, szybujące w niebo papugi. Autorka świetnie potrafi oddać krzyki przerażonych zwierząt. Prawie je słyszymy podczas lektury. Niemal biblijny jest opis pochodu zwierząt, które przedostały się aż na Stare Miasto: „wielbłądy i lamy wędrowały alejami, ślizgając się po bruku, strusie i antylopy truchtały ramię w ramię z lisami i wilkami, mrówkojadę sunęły, wołając *choczi, choczi*.” Interesujący jest fragment dotyczący Lutza Hecka – dyrektora berlińskiego zoo, który postanowił podarować Hitlerowi „czysty rasowo” zwierzęcy symbol Trzeciej Rzeszy – legendarnego świętego byka. Marzył o genetycznym odtworzeniu silnego tura, który obok swastyki miałby stać się symbolem nazizmu. Do swoich eksperymentów potrzebował kilku gatunków starannie wybranych zwierząt, m.in. polskich żubrów.

Historia ogrodu zoologicznego oraz ukrywających się w willi uciekinierów z getta powstała na podstawie pamiętnika oraz zapisków pani Antoniny, rozmów z Rysiem, czyli synem Żabińskich, który podczas wojny miał siedem lat, wreszcie dokumentów historycznych oraz relacji i świadectw niektórych mieszkańców „domu pod zwariowaną gwiazdą”. W zoo przechowywano nie tylko ludzi, ale i broń oraz materiały wybuchowe dla podziemia. Tuż pod okiem żołnierzy pilnujących niemieckich magazynów. Pani Antonina, osoba o silnym charakterze, pogodna i zaradna w tak okrutnych czasach, nie waha się także pisać o stra-

chu, Jan z kolei nosi z sobą fiolkę cyjanku. Po wojnie Żabińskich za ich pomoc i odwagę odznaczono medalami Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Oryginalny tytuł książki *Żona dyrektora zoo. Historia wojenna* tłumaczy, dlaczego główną jej bohaterką jest Antonina Żabińska. Polski tytuł nieco utrudnia właściwy odbiór, bo czytelnik spodziewa się więcej informacji o losach samych ocalałych. A było ich jak podają różne źródła od kilkudziesięciu do kilkuset.

Czasem podczas lektury można mieć wrażenie, że zakłócone zostały proporcje, bo momentami więcej tu cytatów z pamiętników Antoniny niż narracji samej autorki. Ale świadczy to zapewne o fascynacji bohaterką tej opowieści.

Niedawno wznowiono również i wspomnienia Antoniny Żabińskiej *Ludzie i zwierzęta*. Warto sięgnąć po obie książki, bo jak napisał cytowany już na początku recenzent – „ze świecą szukać podobnej historii”.

Anna Molska

Gdyby Hitler był spełnionym artystą...

Czy gdyby Akademia Sztuk Pięknych w Wiedniu przyjęła w swoje progi Adolfa Hitlera, nie doszłoby do największych wojennych zbrodni na świecie? Czy ocalałyby miliony istnień ludzkich? Na te pytania próbuje odpowiedzieć spektakl Teatru Arka *Nieodwracalne – lekcja historii*, w reżyserii Renaty Jasińskiej.

Podstawą sztuki stała się książka Érica-Emmanuela Schmitta *Przypadki Adolfa H.* oraz fragmenty z pamiętnika Stanisławy Jasińskiej – matki reżyserki spektaklu, wywiezionej ze Lwowa na roboty do Niemiec.

Jest rok 1907. Osiemnastoletni Adolf Hitler (w tej roli Alexandre Markezy) bezskutecznie ubiega się o indeks studenta wiedeńskiej ASP. *Niespełniony artysta! Nieudany malarz!* – grzmiału w głowie słowa profesorów, a złości dopełniają nieustanne podszepty Szatana (Sylwester Różycki) obiecującego mu bezgraniczną władzę nad światem. Podczas pierwszej wojny światowej Adolf Hitler nagle odnajduje sens życia, stwierdzając: *Nigdy nie byłem tak szczęśliwy jak na wojnie*. Syn urzędnika celnego, wychowany w surowej dyscyplinie, Austriak, który stał się Niemcem, szaleniec zakochany we własnej siostrzenicy (świetna Agnieszka Giza, w podwójnej roli – także Ewy Braun), która popełnia samobójstwo. Fanatyk, uwielbiany przez tłumy, samotny, niespełniony artysta, nieustannie walczący ze swoim drugim, lepszym ja (Piotr Feliś).

W opozycji do losów Hitlera poznajemy gehennę młodej polskiej dziewczyny (Beata Lech) skierowanej do przymusowej pracy na roli u niemieckich gospodarzy. Spektakl jest czarną komedią, próbującą odpowiedzieć na pytanie, co byłoby, gdyby Hitler miał szansę stać się spełnionym artystą. W teatrze Arka, jak zwykle obok zawodowych aktorów na scenie pojawiają się osoby niepełnosprawne. W rolach ofiar: Alicja Idasiak, Teresa Trudzik, Dariusz Bajorczyk, Andrzej Kusiak, Jan Kot.

Przedstawienie ma walor edukacyjny, choć ze względu na drastyczność niektórych scen, radzimy nie zabierać z sobą małych dzieci. Tragiczny wymiar opowiedzianej historii łagodzi jednak pojawiający się na zasadzie kontrpunktu czarny humor. Dodatkowym atutem sztuki jest przejmująca, mroczna, marszowa muzyka przygotowana przez Jacka Zameckiego.

Do końca czerwca spektakl można oglądać w dwóch wersjach językowych – polskiej oraz polsko-francuskiej.

Magda Wieteska

Nieodwracalne – lekcja historii

Scenariusz – Sebastian Kubicz
 Reżyseria – Renata Jasińska
 Scenografia – Elżbieta Roszczak
 Muzyka – Jacek Zamecki
 Kostiumy – Ewa Jobko

Żórawina

Kiedy trafisz w to miejsce, na nic się zdasz znane Ci słowa. Przemierzywszy fosę i gruby trawiasty wał – zbraknie Ci ich. Wyrośnie bowiem przed Tobą budowla, której znanymi kategoriami zachwyty ogarnąć nie zdołasz. Ujrzysz mistrzowskie dzieło XVII-wiecznych architektów, w którym przenika misterność manierystycznych detali z pradawnym gotyckim chłodem. Niczym w warownym zamku dostrzeżesz na ścianach niewielkie otwory strzelnicze, masywne ceglane podpory i dwa kamienne lwy strzegące wejścia. I pomimo że ulokowany na szczycie krzyż oraz wieża dzwonicza zdradzą Ci wreszcie sakralny charakter tych murów, żadne z wcześniejszych przypuszczeń nie minie się z historią tego miejsca.

Żórawina pojawiła się po raz pierwszy w kronikach w roku pańskim 1155. Jako niewielka wieś wchodząca w dobra biskupstwa wrocławskiego, była całkowicie zależna od woli wielkomiejskich zwierzchników i nie wyróżniała się zupełnie niczym spośród podobnych sobie osad na tym terenie. Znaczącym dla niej rokiem okazał się 1278. Wówczas to z woli księcia Henryka IV przeszła ona we władanie przedstawicieli rodu Leuchtendorów i od tego momentu należałoby znać ślady jej rozkwitu. Nowi mieszczańscy panowie Żórawiny, najpewniej jeszcze przed nastaniem wieku XIV, wykorzystując naturalne zalety płynące przez wieś rzeki Żórawki, wzniesli nad jej brzegami niewielki zamek. Ulokowany pomiędzy rozwidleniem rzecznej koryta, został dodatkowo obwarowany wałami ziemnymi, a przeprawy przez ową, naturalną fosę strzegły odtąd dwie wieże bramne wraz z łączącym je mostem zwodzonym.

Trudno dociec, kiedy nastąpiła w tym miejscu świątynia. Źródła pisane wzmiankują jej istnienie już w 1335 roku. Po upływie kolejnych 29 lat, w sąsiedztwie kościoła ustawiony został pręgierz, czyniąc tym samym z tego skrawka ziemi miejsce zgromadzeń i najistotniejszych dla żórawinian wyroków. Kolejne wieki przyniosły w te strony odczuwalne w całym kraju rozbieżności religijne. Wiara ojców wypierana była przez nowe, protestanckie nurty. Wewnątrz choćby najznamienszych rodów dochodziło do poróżnień. Nie inaczej sprawy miały się w Żórawinie. Hanniwaldowie, we władanie których miejscowość trafiła w drugiej połowie wieku XVI, to rodzina, w której brat dla brata stał się wyznaniowym przeciwnikiem. Jak się jednak okazało, to właśnie protestancki Adam von Hanniwald stworzył dzieło, o jakim nie śniło się nawet pośród wielkomiejskich murów Wrocławia. Dokonał on bowiem w bryle kościoła przemian tak niezwykłych, że po dziś dzień długo by szukać w Europie cudów architektury równych temu. Zatrudnił w tym celu znamienitych rzeźbiarzy, malarzy i architektów, których obycie z ówczesną sztuką niemal gwarantowało ostateczny zachwyty. Na surowych, gotyckich murach osadził bowiem segmenty przepelnione bogactwem manieryzmu – poruszającego fantazję stylu, który rozkwitł u kresu renesansu. Z kolei w jego wnętrzach schronienie znalazły dzieła sztuki pochodzące nawet z odległego Rzymu czy Pragi. Najlepszym wyrazem poruszeń, jakie otoczyły przyodzianą w nowy blask świątynię, stało się epitafium Georga Reuttera, który takimi oto słowy w roku



1610 dał wyraz swojej zadumie: *I czcigodny ten Pan obdarzył Żórawinę, budując na niej wspaniałą kościół i Boży Dom. Ozdobił go nadzwyczaj pięknie. Więc myślę, że podobnego mu nie znajdziesz w Niemczech i na włoskiej ziemi.*

Dalsze dzieje kościoła nie niosą już takich powodów do dumy. Wojna 30-letnia skutkowałą wdarcie się do świątyni żołnierzy szwedzkich i poczynionymi przezeń licznymi grabieżami. Do nastania XX wieku ta niekwestionowana perła manieryzmu podupadła na tyle, że niezbędne okazały się szeregi prac konserwacyjnych, ratujących ją przed zagładą. I mimo tego, że osób zatroskanych jej losem nie brakowało – już nigdy nie powróciła do dawnego przepychu. Dzieła mistrzów rzeźby i malarstwa rozpiechły się po różnorodnych muzeach i cieszą po dziś dzień głodnych prawdziwego piękna turystów. W kościółku natomiast wznoszone zostało w okresie letnim odprawianie cotygodniowej mszy św. i tym sposobem krzepi on jednakowoż mocno ciało, ale i ducha! Jedną z największych atrakcji owej budowli są XVII-wieczne kuny zamocowane po obu stronach wejścia do świątyni. To stalowe klamry ulokowane w najciemniejszej mijanym miejscu. Przypięcie do nich było symbolem najwyższej hańby. A wystawiani na tego typu kary byli zazwyczaj złodzieje i oszuści przyłapani na swych niegodnych czynach.

Kiedy trafisz w to miejsce, na nic się zdasz moje słowa. Po wkroczeniu na wyspę znajdź dla siebie skrawek miejsca, przystań na chwilę i przyłknij swoje oczy. Dojrzyj, jak w skupieniu podążają tutaj odświętnie przyodziani chłopcy. Usłysz w tej niezwykłej ciszy, jak pod ciężarem czyjejs ręki z łoskotem opada stalowa klamka i z przejmującym jękiem otwierają się drzwi świątyni. Poczuj magię tych starych murów – niezmienną od wieków...

Żórawina leży około 15 km na południe od centrum Wrocławia, tuż przy autostradzie A4 do Opola.

Rafał Gręźlikowski

Fot. Rafał Gręźlikowski



prowadzi transport osobowy, w tym przewóz osób niepełnosprawnych.

- Oferujemy wynajem busów w każdy dzień tygodnia na terenie miasta oraz dowolnego miejsca w kraju.
- Przewozy wykonujemy busami 5-8 osobowymi o wysokim standardzie – klimatyzacja, wygodne fotele, obszerna przestrzeń pasażerska.
- Dysponujemy specjalistycznymi samochodami 5 i 8 miejscowymi, przystosowanymi do przewozu osób na wózkach inwalidzkich. Wyżej wymienione pojazdy wyposażone są w windy lub najazdy ułatwiające wjazd osoby na wózek do pojazdu.
- Osobom niepełnosprawnym gwarantujemy bezpieczny transport specjalistycznymi pojazdami wyposażonymi w windę elektro-hydrauliczną lub najazd dla wózków inwalidzkich.
- Powyższe usługi świadczone są w systemie „od drzwi do drzwi”, przy bezpłatnej pomocy ze strony kierowcy (w granicach możliwości fizycznych). Nasi kierowcy to wyszkolona kadra pracowników świadcząca usługi na wysokim poziomie, posiadająca pełne kwalifikacje do transportu osób.
- Realizujemy przewozy jednorazowe jak również stałe.
- Naszym atutem jest zaangażowanie, dyskrecja, solidność, elastyczność, umiarkowane ceny, punktualność oraz duża wrażliwość na potrzeby innych.



Ludzie niepełnosprawni korzystający z komunikacji miejskiej są od lat naszym wspólnym wyzwaniem – dla nas jako przewoźnika oraz dla 800 tysięcy pasażerów poruszających się w całodziennej rotacji. Życzliwość pomiędzy ludźmi i wspólna wyrozumiałość połączona z naszą punktualnością oraz gwarantowane przez nas bezpieczeństwo jazdy jest jeszcze jednym wyznacznikiem europejskości Wrocławia – Miasta Bez Barrier.

Obsługujemy:

- ✓ Przyjęcia,
- ✓ Wesela,
- ✓ Imprezy okolicznościowe,
- ✓ Wycieczki,
- ✓ Przewozy dzieci do szkół, przedszkoli – pod opieką kierowcy,
- ✓ Przewozy do Warsztatów Terapii Zajęciowej,
- ✓ Do szpitali – przychodni,
- ✓ Do Domów Pomocy Społecznej,
- ✓ Do zakładów pracy,
- ✓ Do Dworca PKP, PKS, Wrocławskiego Portu Lotniczego,
- ✓ Na zajęcia rehabilitacyjne,
- ✓ Na Uniwersytet Trzeciego Wieku, oraz indywidualne życzenia Klientów.

